

Gazeta

Białostockie

Białystok - Łomża - Sokółka - Bielsk. Podl. - Grajewo - Wysokie Mazow. - Hajnówka - Wołkowysk.

Biblioteka Narodowa
Warszawa

1935

Kwiecień

27

Sobota

Wielka Kana.

W. 4 m. 15
Z. 18 m. 51

Nr. 115

Zdemaskowana intryga przeciw Polsce.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,10 w płaceniu 9,05, funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,50, rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4,65, marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,98 za 100 fr francuskich 35,00 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25 i 5,26. Funty angielskie 25,50.

WYMIANA OFICERÓW ANGLONIEMIECKA.

Berlin, 27.4. W najbliższych dniach przybędą do Berlina trzej oficerowie angielscy, którzy na podstawie umowy wymienionej między armią angielską i niemiecką przez 4 tygodnie pełnić będą służbę w oddziałach garnizonach niemieckich. Oficerowie ci reprezentują trzy rodzaje broni: piechotę, kawalerię i artylerię. Oficerowie niemieccy rozpoczęli już swą służbę w formacjach armii angielskiej.

Francuskie m. s. z. uznało za nonsens

rzekomy tekst tajnego sojuszu polsko-niemieckiego.

Dalsze trudności w rokowaniach Paryża z Moskwą.

LONDYN, 27.4. Nieporozumienie między ministrem Lavalem a komisarzem Litwinowem na temat układu francusko-sowieckiego ma charakter poważny. Znamiennym krokiem — pisze „Star” — jest zaprzeczenie francuskiego m. s. z., dotyczące zawarcia rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego. „Star” zaznacza, że francuskie m. s. z. dało półoficjalną deklarację, piętnującą, jako nonsens, rzekomy tekst tajnego sojuszu polsko-niemieckiego, który prasa sowiecka, jak przypuszcza dziennik angielski, opublikowała podczas świąt, widocznie na podstawie własnych źródeł rządowych. „Star” pisze, iż jest to sprzeczne ze zwyczajami dyplomatycznymi, aby m. s. z. jednego kraju zaprzeczało twierdzenie, dotyczącym nie własnego, lecz innego rządu. Zastanawiając się nad powodami tego kroku ze strony francuskiego m. s. z., „Star” wyraża przypuszczenie, iż minister Laval traktował publikację sowiecką, jako pomyślenie Moskwy, celem skłonienia francuskiej opinii publicznej na korzyść sojuszu z Sowietami.

Artkuł układu francusko-sowieckiego nie stało w sprzeczności z faktami locarneskiemi i innymi i aby Francja nie została zmuszona do powzięcia pewnego dnia poważnej, natychmiastowej decyzji, która mogłaby być niekorzystna dla gwarantów Locarna — Anglii i Włoch.

Artkuł pierwszy protokołu wykonania stwierdza, iż strony nie mogą być nigdy na podstawie układu postawione w sprzeczności z zobowiązaniami, zaciągniętymi przez nie wobec stron trzecich. Miało to oznaczać, że veto jednego z dwóch gwarantów Locarna wystarczyłoby do uniemożliwienia wzajemnej pomocy francusko-sowieckiej.

Drugi paragraf dotyczył procedury, jaką Moskwa i Paryż miały zastosować na wypadek nagłej agresji w stosunku do jednej ze stron. Paragraf ten stwierdzał, że aby rozpocząć działania, obie strony winny zacheć na zebranie Rady Ligi Narodów. Rząd sowiecki nie zgodził się na te zmiany, wysunięte w ostatniej chwili przez rząd francuski.

Tekst kompromisowy, co do którego wypowiedzieć się ma rząd sowiecki, po leżał na następującej zmianie: zamiast stwierdzenia, iż „obie strony winny oczekiwać zebrania Rady Ligi Narodów, by działać”, układ postanawiałby: „obie strony odnosią się do Rady Ligi Narodów”. Poprawka ta musi uniezależnić natychmiastowa akcja pomocy od zwołania Rady Ligi.

GŁOS KRYTYKI.

Rzym, 27.4. Gazetta del Popolo ogłasza artykuł omawiający krytyczne rokowania w sprawie układu francusko-sowieckiego. Zdaniem pisma, układ taki nie przyniesie korzyści Francji. Dziennik podkreśla, że brak wspólnej granicy sowiecko-niemieckiej jest powodem, dla którego wartość układu między Francją i Sowietami traktować należy problematycznie. Pismo zwraca uwagę na propagandę komunistyczną w wojsku francuskim, co w dziwnym świetle przedstawia rokowania w sprawie układu francusko-sowieckiego. Włosi nie powinni zapominać, kończy dziennik, że dawna monarchia austro-węgierska nie może już zagradzać Sowietom drogi wodzącej do Adriatyku. Włosi muszą brać pod uwagę rosyjskie stanowisko Czechosłowacji i Rumunii oraz państw słowiańskich na Bałkanach, które mogłyby stać się awangardą państwa uad granicą Włoch.

Nowa konstytucja Polski

w ocenie zagranicy.

Opinia londyńskiego „Timesa”.

LONDYN, 27.4. — „Times” zamieszcza artykuł wstępny na temat nowej konstytucji w Polsce.

Pismo stwierdza, że naogół ustawa konstytucyjna potwierdza stan rzeczy, jaki wytworzył się po przewrocie majowym. „Times” podkreśla, iż marszałka Piłsudskiego zalicza się do rzędu najbardziej beziinteresownych mężów stanu okresu powojennego i że rządy jego doprowadziły do podniesienia Polski i jej obecnego statusu wśród mocarstw. Według „Times” zwolennicy marszałka z myślą o przyszłości zmocniły władzę wykonawczą, ukroćając możliwości powrotu do partyjnicstwa. Aczkolwiek polska odmiana parlamentaryzmu może być nieprzyjemna dla angielskich demokratów — to należy, zdaniem „Timesa” pamiętać, że praktyka demokratyczna w Polsce nie wykazała najlepszych rezultatów. „Times” przypomina zamieszczenie w okresie partyjnicstwa, gdy aż 35 rozmaitych stronnictw ubiegało się o względy wyborców i przeciwstawia temu stanowi rzeczy trwałość istnienia bloku rządowego. Pi-

smo podkreśla następnie doniosłą rolę, którą odgrywa w Polsce marszałek Piłsudski. Korzyści takiego decydującego wpływu jednej osobistość, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej są nie wątpliwe. Wykluczeniem jest — pisze dziennik — aby dawniejszy niemiecki Reichstag i polski Sejm mogły się być

zgodzić na polsko-niemiecki pakt o nie-agresji, a natomiast marszałek Piłsudski i kanclerz Hitler doprowadzili do porozumienia, które odgrywa żywotną rolę w obecnych rokowaniach europejskich. „Times” wyraża życzenie, aby wzmocnienie rządów doprowadziło również do wzmocnienia pokoju.

Oszczędzamy — budujemy.

Przebieg subskrypcji 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

WARSZAWA, 27.4. (PAT) — Po świątecznym tempie zapisów na Pożyczkę Inwestycyjną wydatnie się wzmożło, szczególnie w odległych miejscowościach prowincjonalnych. Po ogłoszeniu przez Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego norm dla całego kupiectwa (wynoszących: dla 1 kat. handlowej zł. 4000, dla 2 kat. w Warszawie i pierwszej klasie miejscowości zł. 500, dla 2 kat. w czwartej klasie miejscowości zł. 300, dla 3 kat. w Warszawie i pierwszej klasie miejscowości zł. 200, w pozostałych klasach miejscowości zł. 100, dla 4 kat. — w miarę możliwości) nastąpiło wśród kupiectwa żywsze za-

interesowanie się Pożyczką Inwestycyjną. Również i przedsiębiorstwa przez mysłowe ze Starachowicami na cele rozpodzielę zapisy.

Subskrypcja wśród pracowników państwowych dobiega końca, dając poważne rezultaty. Subskrypcja wśród pracowników prywatnych i samorządowych jest w pełnym toku.

Polski Związek Zrzeszeń Własności Nieruchomej Mielskiej wezwał okolicznością z dnia 24 bm. wszystkich właścicieli nieruchomości do zapisów na Pożyczkę Inwestycyjną w wysokości subskrypcji na Pożyczkę Narodową z dopuszczeniem wpłaty w 50 proc. obligacjami Pożyczki Narodowej.

Strasznawa na walcnica

wyrządziła spustoszenie w Niemczech.

Berlin, 27.4. — Regencje dolno-frankofonska odwiedziła strasznawa walcnica, połączona z oberwaniami się chumy. Nawałnica wyrządziła wielkie szkody w całej okolicy. W wielu miejscowościach grad do wysokości pół metra pokrył pola. Woda zmyła wszędzie warstwę czarnoziemiu, a kamienie i namul pokrywają pola na zna-

cznej przestrzeni. Również tory kolei są w kilku miejscach podmulone. W Turynge wschodniej orkan nawiedził okolice miejscowości Birkgit, przyczem trąba powierzona zniszczyła 5 gospodarstw, równając je w okamgnieniu z ziemią. Ofiar w ludziach nie było.

Przed restytucją monarchji w Grecji?

Pogłoski o zamiarze powrotu króla Jerzego z wygnania.

PARYŻ, 27.4. — „Echo de Paris” zapytuje czy po niedawnych egzekucjach w Grecji nie nastąpi powrót na tron Jerzego II. B. król Jerzy pozbawiony tronu w grudniu 1923 roku rzekomo postanowił powrócić z wygnania. Oświadczył on rzekomo, iż zaproponowano mu powrót na tron i że propozycję tę przyjął. Nie wiemy — pisze dziennik — czy oświadczenia przypisywane królowi są autentyczne, ale należy stwierdzić, iż powrót monarchji w Grecji wynika obecnie z logiki wypadków.

z kołami rojalistów greckich oświadczyła wczoraj rano przedstawicielowi Reutersa, iż onegdaj rzeczywiście odbyło się zebranie rojalistów greckich w Paryżu. Pogłoski o tem zebraniu i powziętych na niem uchwałach przedostały się zresztą do prasy. Był król Jerzy nie wiedział jednak ani o samym zebraniu ani o powziętych na niem uchwałach.

ZAPRZECZENIE Z KÓŁ ZBLIŻONYCH DO KRÓLA.

Paryż, 27.4. Wśród otoczenia b. króla Jerzego zaprzeczają pogł. o jego zamiarze powrotu do Grecji jako pozbawionym wszelkich podstaw. Król nie nie sływał o zebraniu monarchistów ani o jego celu.

Wylądowanie balonu polskiego na terenie Rzeszy.

SZCZECIN, 27.4. (PAT) Wczoraj rano osiadł bez wypadku w Gross-Tychow, powiatu Belgard (około 90 km. na zachód od Chojnic), balon polski z por. Jerzym Kowalskim i por. Stanisławem Ciepłińskim z Jabłonny. Po załatwieniu formalności balon zostanie załadowany i odjedzie wraz z załogą do Warszawy. Lotnikami zaopiekował się konsul R. P. w Szczecinie. Władze niemieckie okazały lotnikom pomoc.

Wojna w Afryce -- nieunikniona.

Przygotowania Włoch do ataku na Abisynję.

LONDYN, 27.4. — Korespondent „Daily Telegraph” donosi z Addis Abeby, że dotychczas rzekomo wylądowało w Erytryi przeszło 60.000 żołnierzy włoskich oraz 10000 samolotów. Prócz tego wylądowano wielką ilość materiału wojennego i środków transportowych. W wielu okręgach włoskiej kolonii są z pośpiechem budowane drogi.

W Addis Abeba, jak twierdzi korespondent „Daily Telegraph”, panuje powszechne przekonanie, że po ustaniu pory deszczowej — w październiku — nastąpi atak włoski na Abisynję. Korespondent zauważa, że rząd abisyński nie wie o rzekomych rozbójniczych napadach na włoskie karawany w pasie granicznym.

Polacy na obczyźnie świącą przykładem.

Solidarność wszystkich stronnictw polskich w wyborach parlamentarnych w Czechosłowacji.

MOR. OSTRAWA, 27.4. — W dniu 23 bm. na zebraniu delegatów związku

śląskich katolików, stronnictwa ludowego i polskiej partii socjalistyczno-demokratycznej, ustalono definitywnie w atmosferze solidarności ogólnopolskiej listę kandydatów przy nadchodzących wyborach parlamentarnych. Wobec tego, że w poprzednim parlamencie miały swych reprezentantów stronnictwo ludowe i p.s.p., pierwsze miejsce przyznano związkowi „śląskich” katolików, który wysunął kandydata do sejmu w osobie dr. Leona Wolfa, adwokata z Frysztau. Drugie miejsce zajmuje redaktor Jarosław Waleczko ze stronnictwa ludowego, trzecie — Józef Buba z p. p. s. d. Człowym kandydatem polskim do senatu jest kolejarz Augustyn Łukosz, członek p. p. s. d. Równocześnie wszystkie trzy stronnictwa polskie wydały odezwę do wyborców polskich, w której podkreślają, że troską ich było za-

wsze zapewnienie ludności polskiej swobodnego rozwoju w granicach państwa. Celem realizowania swego programu, stronnictwa polskie współpracowały ze stronnictwami większości. Gdy się jednak okazało, że większość rządowej jest obojętny los ludności polskiej, której stan posiadania ulegał stale kurczeniu się, gdy Polakom utrudniono przeprowadzenie samodzielnie kandydata do parlamentu i uniemożliwiono korzystne zablokowanie się jak przy poprzednich wyborach ze stronnictwami żydowskimi, stronnictwa polskie połączyły się z braćmi słowackimi i ruskimi, którzy w analogicznych warunkach walczyli o swe prawa. Odezwa apeluje do wyborców, aby znów okazali swą swoją solidarność, oddając głosy bez różnic wyznania i przekonań politycznych na wspólną listę polską.

Polityka Niemiec pod pręgierzem.

Berlin dąży do zniszczenia atmosfery zaufania w Europie. Ostre słowa potępienia w artykule MacDonalda.

Londyn, 27.4. (Pat) — „News Chronicle” zamieszczył artykuł p. n. MacDonalda. Rozmowy berlińskie — pisze MacDonald — ujawniły kilka punktów, które winny być zbadane naprzód, aby można było stwierdzić, czy istnieje jakaś korzyść dla bezpieczeństwa zbiorowego, Niemcy jednak postępują tak, aby zniszczyć uczucie wzajemnego zaufania w Europie. Domażą się one dla siebie sił zbrojnych, zdając większość narodów europejskich na łaskę i niełaskę swą. Od innych narodów żądają

Niemcy przyjęcia zobowiązania o intencjach pokojowych, same jednak w stosunku do swych sąsiadów nie przyjęłyby takiego zobowiązania. Naród niemiecki zbyt wiele wymaga od tych, którzy go rozumieją i jak najbardziej z nim sympatyzują. Niemiecka polityka ekspansji wojskowej i okoliczności, w jakich została ona zapowiedziana, muszą popchnąć ideę pokojową bezprecedensową powszechnego na niebezpieczną drogę sojuszu wojskowych. Rząd brytyjski wierzy we współdziałanie Niemiec we wszel-

kich rokowaniach o pokój i rozbrojenie Drzwi dla honorowego porozumienia, któreby nie tylko zapewniło Niemcom bezpieczeństwo, ale i zjednało im zaufanie sąsiadów, nie są zamknięte i nikt ich z wyjątkiem Niemiec nie zamknie. Wynika to, jasno z uchwał konferencji w Stresie. Czy rząd niemiecki — kończy MacDonald — wykaże swe intencje pokojowe, oświadczać niezwłocznie, iż gotów jest wziąć udział w wykonaniu rezolucji stresańskich?

Kres machinacyji.

Polska jest krajem o największym obok Włoch przyroście naturalnym — i najstabsze; może kapitalizacji wewnętrznej. Koncepcja wyrównania na rzecz wieloletnich zaniedbań w dziedzinie rozwoju gospodarczego narzuciła potrzebę współpracy kapitałów zagranicznych. W tym też kierunku była nastawiona polityka gospodarcza naszego kraju.

Nie szczędziliśmy wysiłków, aby w dobre uzupełnienie walutowego w Europie zapewnić kapitałom zagranicznym całkowite bezpieczeństwo przez utrzymanie swobody obrotów pieniężnych i punktualności w wypełnianiu zobowiązań. Dobre imię Polski, to jest przyszły kredyt, jako środek stwarzania narzędzi pracy dla przybywającej corocznie półmilionowej rzeszy ludzkiej — uznaliśmy za zdobyć najcenniejszą, godną, aby ją okupić najcięższymi nawet wyrzeczeniami.

Ale, decydując się na te wyrzeczenia, mamy prawo żądać, aby pracujące u nas kapitały zagraniczne spełniały te zadania, jakich od nich potrzeby naszego gospodarstwa wymagają. Aby kompensowały dochody, jakie im działalność w Polsce zapewnia. Aby dawały nam kontrwartości, równoważące straty wywołanych od nas pieniędzy.

Albowiem, kiedy tych kontrwartości niema, to wówczas kapitał zagraniczny nie tylko nie przynosi żadnych korzyści gospodarstwu społecznemu, ale stanowi w nim czynnik ujemny. Uszczuplając majątek narodowy w postaci zasobów kruszcowych, wystawia na niebezpieczeństwo walutę, stwarza niekorzystne warunki kredytowe dla obywateli kraju, oddziaływała paraliżująco na stan zatrudnienia.

Uwagi te nasuwa lektura świeżo ogłoszonego sprawozdania nadzoru sądowego nad „Wspólnotą Interesów”. Publikacja ta uświadamia w całej bolesnej wyrazistości potworność metod, przy pomocy których niektóre przedsiębiorstwa zagraniczne starają się urzeczy-

wistnić swe własne, sprzeczne z interesami społeczeństwa polskiego, cele.

Mówimy „niektóre” przedsiębiorstwa, albowiem o ile ujawnione w sprawozdaniu szczegóły dotyczą tylko „Wspólnoty Interesów”, o tyle ogólne normy postępowania charakteryzują cały ów odłam kłusownictwa kapitałów, który pragnie pracować w Polsce tak, jak się pracuje na obszarach krajów kolonialnych.

Nietylko we „Wspólnotę Interesów”, ale i w „Zyrardowie” i „Elektrowni Warszawskiej”, stosowano te same metody gospodarki. Ukrywanie rzeczywistych dochodów, fałszywa rachunkowość, złodziejskie machinacje „oddużeniowe”, tworzenie fikcyjnych obciążeń, brak wkładów inwestycyjnych, oszukiwanie władz podatkowych, bezprawne przepompowywanie pieniędzy z granicę — to drobna tylko część oszukańczych praktyk, składających się na obraz działalności pewnego typu „kapitału” zagranicznego w Polsce.

„Wspólnota Interesów” — Olbrzymi warsztat pracy — 10 hut żelaznych, 2 kopalnie, cegielnie, dobra ziemskie — jeden z największych w Europie koncernów przemysłowych, zatrudniający zgórą dwadzieścia tysięcy ludzi, był dla właściciela przedewszystkiem pompą, przy pomocy której miliony cudzych pieniędzy przechodziły do jego własnej kieszeni.

Machinacje były skomplikowane; używano wszelkich sposobów i nacjonalizmu niemieckiego dla otwierania kas banków berlińskich i groźby bezrobocia, którą próbowano szantażować władze polskie, a wszystko zmierzano do jednego celu, do zrujnowania przedsiębiorstwa dla wzbogacenia przedsiębiorcy.

I cel ten został osiągnięty. Doprowadzono do tego, że zabrakło w kopalniach drzewa do bicia stempła, że pompy dla wypompowania wody ze sztolni trzeba było wyrwać z cementowych obsad i przеносić z miejsca na miejsce, bo nie

było pieniędzy na urządzenie potrzebnych instalacji.

Nadzór sądowy obejmując swe czynności, nie znalazł w przedsiębiorstwie żadnych literałów środków obrotowych. Dochody ze sprzedaży były zgóry zdecydowane na wierzycieli, zaliczki, wypłacone za niewykonane zamówienia, znikły gdzieś bez śladu, robotnicy i urzędnicy byli oddawani nieopłaceni, zaległe podatki wynosiły 25 milionów złotych. Długi spółki przenosiły 200 milionów.

Właściciel „Wspólnoty Interesów”

Służba dla Polski. Piętnastolecie „Les Amis de la Pologne”.

Paryż, w kwietniu.

W roku bieżącym przypada piętnastolecie istnienia pisma „Les Amis de la Pologne”, wydawanego przez Towarzystwo o takiej nazwie. Towarzystwo samo istnieje nieco dłużej. I choć tysiące egzemplarzy tej gazety rozchodzi się w świat, niemal, że przeoczono w Polsce tę datę. Nic zresztą dziwnego: klerownictwo instytucji, okazujące tyle zainteresowania dla Polski, nie dba o reklamę ani o pochwały. Zawstydzają natomiast tak wielkie oddanie i poświęcenie dla sprawy polskiej naszych francuskich przyjaciół. Bo choć „Towarzystwo Przyjaciół Polski” pracuje z całkowitem oddaniem, niernie, zasadniczo, na członków czynnych przyjmuje tylko Francuzów, wychodząc ze sposobnego zresztą założenia, iż tylko w ten sposób można prowadzić odpowiedzialną akcję w społeczeństwie francuskim, i tylko w takich warunkach będzie ono miało szansę do hasła i idei rozwijanych. Jeśli więc wielu jest członków w Towarzystwie czy prenumeratorów pisma, będących narodowości polskiej, to ma to na celu raczej powiększenie zasięgu; należy bowiem wierzyć że Polak, otrzymujący, czy prenumerujący ten przegląd (zresztą jedynie dźwiesz w swoim rodzaju i redagowany bardzo dobrze) — uzna za stosowne przyczynić się

do propagandy Polski zagranicą, mówiąc cudzoziemcom o aktualnych sprawach Polski, lub poprostu, pośle numer znajomym i namówi ich do przeczytania, lub co ważniejszego do zaprenumerowania. Choć z tem ostatnim... gorzej. Okazuje się, że łatwiej krytykować innych, niż samemu jakiś wysiłek, bodaj minimalny uczynić. Wada to niestety powszechna. Gdyby w naszym życiu społecznym każdy „kto z zapamiętaniem krytykuje, z równym zapałem” zdziałaby cokolwiek w ja kiejkolwiek dziedzinie życia przysłużyłby się Ojczyźnie i wykazał swą wartościowość obywatelską.

Powyższe nie jest dygresją. Warto, poprostu, przy okazji wykaazać, że obywatele innych państw stanowią jakby indywidualne biuro propagandy swego kraju, o Polakach najczęściej nie da się to powiedzieć.

Miesięcznik „Les Amis de la Pologne” wychodzi w Paryżu. Regularnie, od lat piętnastu, mimo licznych trudności, przeciwności itp., jak i Towarzystwo „Les Amis de la Pologne” miesięcznik ten jest założony i redagowany przez p. Rosę Bailly. Redaguje o na również inny jeszcze miesięcznik, przez naczony dla młodzieży francuskiej, a nazywający się „Notre Pologne” („Nasza Polska”). wydano również pod jej kierunkiem, względnie w jej opracowaniu cały szereg tomików o Polsce, jest więc krótko „Historja Polski”, jest przewodnik po Polsce „Pan Tadeusz” wierszem (fragmenty), przekłady fragmentów dzieł Sieroszewskiego, Boga Sienkiewicza, Fredry i t. d.

Towarzystwo Przyjaciół Polski, na czele którego stoi komitet honorowy, składający się z najwybitniejszych osobistości Francji, należących do najróżniejszych partji liczy: pp. Gastona Doumergue’a, Marszałków Franchet d’Espeney, Lyautey i Pełtana, kardynała Verdier, Pastora Boenera i wielkiego rabina Levy, generałów Weyganda i Gouraud, r. Poincarego, Herriota, Painlewa, Paul - Boncoura. Niektórzy z nich najlepsi synowie Francji, zmarli w latach ostatnich, związali się niemiłej swe nazwiska ze sprawą Polską. Prezesem czynnego zarządu jest minister Marin.

Nie na tem jednak polega siła „Przyjaciół Polski”. Siła tej organizacji — to głównie umiowanie, dobre serce ponad wszystkie wahań, intrzygi, zale czy itp. A ten charakter nadała Towarzystwu właśnie pani Rosa Bailly, dobierając sobie do współpracy w Paryżu i we wszystkich miastach prowincji francuskiej właśnie takie jednostki. Trudna to praca. Lecz istnieje przy słowie francuskie: „Wyraz — niemożliwe — nie istnieje w języku francuskim!”

Węć też wszędzie potworzyły się komitety lokalne, sekcje, współpracujące z centralą paryską Towarzystwa i rozpowierające coraz to szerzej sympatie pro polskie w społeczeństwie francuskim.

Ze zaś do Komitetów tych udaje się dobrać jednostki co najpoważniejsze w poszczególnych miastach, więc akcja na prowincji czyni postępy, mimo napotykanym trudności. Wystarczy powiedzieć, iż w Komitetach tych współpracują rektorzy uniwersytetów, prefekci, generałowie, profesorowie, merowie, nauczycielstwo, lekarze, rejenci, adwokaci i sędziowie, inspektorowie szkolni pracy, dyrektorowie wielkich fabryk kupcy, młodzież szkolna i uniwersytecka itd.

Pismo kosztuje niedrogo: 10 franków rocznie (czyli około 3.50 zł. zagranicą: podwójnie). Artykuły, dobrane przez P. Bailly, zdobywają zainteresowanie ogólne dla swej różnorodności. Są tu więc nietylko opisy Polski i listy z podróży (Rosa Bailly była w Polsce co roku, zwiedzając coraz to inną część kraju, i opisując ją następnie w swym miesięczniku), są artykuły odnoszące się do spraw emigracji pracy, występując, jeśli trzeba, odważnie w ich obronie, są przekłady na francuski z literatury polskiej reprodukcje obrazów czy rzeźb, porusza się sprawy ekonomiczne, polityczne, pisze się o odbudowie Polski, potężnej, o jej teatrze, literaturze, wielkich meżach itd. Pomocną tu jest prasa krajowa, pozwalająca na przedruk co ciekawszych artykułów, i Rosa Bailly przy każdej okazji dziękuje za tę pomoc. Nawzajem prasa francuska chętnie czerpie na łamach „Les Amis de la Pologne”, a nie które artykuły ukazują się nawet w kilku pismach naraz (ostatnio: „Czy Juljusz Verne był Polakiem?” zamieściła „Tribune des Nations” i kilka pism prowincjonalnych).

epoka czyniła z zakładów przemysłowych o niezmiernie dla Państwa doniosłości obiektów oszukańczych kombinacji finansowych. Stanowi również ostrzeżenie pod adresem spekulacyjnego kapitału zagranicznego, kapitału który obrał sobie Polskę za teren realizowania niezasłużonego zarobku, kapitału, szukającego nie zysku, lecz wyżysku, kapitału Boussac’ów, Flick’ów et consortes — że w polskim ustawodawstwie znajda się sankcje dość skuteczne na to, by go przywieść do opamiętania.

Dr. J. W.

Groźne próby germańskiego podboju.

Akcja Niemców na Pomorzu.

Ofensywa na terenie oświaty i gospodarki.

TORUN, 27.4. (tel. wł.) — Z całego Pomorza nadchodzą niepokojące doniesienia o coraz silniejszej akcji niemieckiej wśród społeczeństwa polskiego. W szeregu miejscowości przy obecnych za pisach dzieci do szkół powszechnych wpisano większą ilość dzieci polskich do szkół niemieckich. Poprostu Niemcy zdołali wielu Polaków przy pomocy rozmaitych środków wciągnąć w szeregi „Jungdeutsche Partei” i zniewolić ich do zapisywania swych dzieci do klas niemieckich. Co gorsza, zdarzały się wypadki, kiedy rodzice zamagali się przeniesienia swoich dzieci ze szkół polskich do niemieckich. Kazano im wtedy złożyć odpowiednie podania, co też złośliwie rodzice uczynili. Podania te były wypisane ta samą maszyną, co świadczy dostatecznie o planowości akcji niemieckiej.

Wskazywano wszelkie sposoby i nacjonalizmu niemieckiego dla otwierania kas banków berlińskich i groźby bezrobocia, którą próbowano szantażować władze polskie, a wszystko zmierzano do jednego celu, do zrujnowania przedsiębiorstwa dla wzbogacenia przedsiębiorcy. I cel ten został osiągnięty. Doprowadzono do tego, że zabrakło w kopalniach drzewa do bicia stempła, że pompy dla wypompowania wody ze sztolni trzeba było wyrwać z cementowych obsad i przеносić z miejsca na miejsce, bo nie

było pieniędzy na urządzenie potrzebnych instalacji. Nadzór sądowy obejmując swe czynności, nie znalazł w przedsiębiorstwie żadnych literałów środków obrotowych. Dochody ze sprzedaży były zgóry zdecydowane na wierzycieli, zaliczki, wypłacone za niewykonane zamówienia, znikły gdzieś bez śladu, robotnicy i urzędnicy byli oddawani nieopłaceni, zaległe podatki wynosiły 25 milionów złotych. Długi spółki przenosiły 200 milionów.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W. Sowieciach został zatrzymany angielski uczyony, Polak z pochodzenia prof Piotr Kapica.

(—) Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych w sprawie w okolicy Laskowice spłonęło 400 hektarów lasu.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb śp. Mieczysława Frenkla.

(—) Na boisku Makkabi w Warszawie wybuchła petarda, od której spłonęła szopa ze sprzętem żeglarskim.

Ślub Węgrzyna nieważny!

BEZPRAWNE ROZWODY FARONA.

Przed olbrzymim procesem w stolicy.

Warszawa, 27.4. Zakończone śledztwo w sprawie „biskupa” kościoła narodowego Farona i wszystkich duchownych parafii tego „kościoła”.

Swego czasu w związku z rozwodem i ślubem, udzielonym przez „biskupa” Farona znanemu aktorowi p. Węgrzynowi, wpłynęła do prokuratury skarga na bezprawne działanie „głowy” kościoła narodowego w Polsce.

Wkrótce zaczęły do prokuratury wpływać masowo skargi rozmaitych osób, mężów lub żon, osób, którym Faron unięwał małżeństwa i dawał śluby z innymi osobami.

Śledztwo w tej sprawie trwało dłuższy czas. Obecnie „biskup” Faron i wszyscy jego księża postawieni zostali w stan oskarżenia

o bezprawne prowadzenie ksiąg urzędników stanu cywilnego i oszustwa, polegające na udzielaniu ślubów i rozwodów będących prawnie fikcją. Śledztwo obejmuje 10 grupych tomów akt. Zbadało w trakcie śledztwa kilkadziesiąt poszkodowanych osób, których mężowie lub żony porzucił, korzystając z rozwodów Farona. Będzie to pierwszy tego rodzaju i bardzo wielki proces o bezprawne udzielanie sekty w Polsce, przyczem ławę oskarżonych zajmie mnóstwo osób, gdyż oskarżenie — jak zaznaczyliśmy — obejmuje wszystkich „księży kościoła narodowego”.

Sieć punktów sprzedaży alkoholu przewyższa ilość szkół w Polsce.

Warszawa, 27.4. Min skarbu, Zawiadzi, ustalił kontyngent dla poszczególnych województw, w ramach którego mają być udzielane zezwolenia na sprzedaż detaliczną alkoholu.

Dla Warszawy ustalono 670 punktów. Najmniej ustalono dla województw wschodnich. Razem dla całego państwa wyznaczono 22 tysiące punktów, przyczem w ramach udzielonego kontyngentu może być przeznaczony trzy czwarte na wyszynk napojów alkoholowych. Do kontyngentów nie zalicza

się koncesyj klubowych, kolejowych, jak również miejsc sprzedaży piwa. Ustalanie miejsc sprzedaży odbywa się niezależnie od władzy administracji ogólnej.

Miejsca sprzedaży alkoholu przewyższają liczbę miejsc szkół powszechnych w Polsce, których według ostatnich dokonanej statystyki jest 27 780. Jak wiadomo, jest w Polsce kilka tysięcy klubów, restauracji kolejowych i t.p., których koncesyj do wyżej podanej liczby miejsc sprzedaży się nie wlicza.

Wycieczka polskich studentów została serdecznie przyjęta w Niemczech.

Berlin, 27.4. Wczoraj wieczorem przybyła do Kolonii wycieczka złożona z 48 polskich studentów oraz 21 polskich studentek, słuchaczy wyższej szkoły handlowej w Berlinie. Goście polscy zwiedzili po drodze Warszawa, Essen, Duisburg i Dueseldorf, interesując się szczególnie zakładami

przemysłowymi. W Kolonii studenci polscy odwiedzili nowy uniwersytet, gdzie powitali ich serdecznym przemówieniem zastępca rektora. Po południu odbyło się przyjęcie w ratusza, poczem nastąpiło zwiedzanie zakładów przemysłowych oraz różnych urzędzeń miejskich.

Wystawa idealnego mieszkania. KOMFORTOWY DOM dla człowieka pracy.

Londyn w kwiecień roku, jaki obchodzi obecnie Anglia, rzucone zostało hasło komfortowego domu dla człowieka pracy. Zorganizowany w gmachu wystawowym „Olympia” pokaz idealnego domu pozostaje pod znakiem nowoczesnej kuchni. W konkursie rozpisany na temat praktycznej i zaoszczędzającej pracę kuchni, wzięło udział 15 tysięcy osób, głównie męczyźni, albowiem kobiety w Anglii poświęcają więcej czasu zajęciom poza-domowym, pracując nieraz w biurach, ale na każdym odcinku życia ekonomicznego i socjalnego. Mężczyźni przypadli przeto zaszczyt zdobycia I-ej nagrody 500 funtów (zł. 13.000) za plan najbardziej praktycznej kuchni.

W zaprezentowanym na wystawie modelu domu I-e miejsce zajmuje elektryczny piec, przyrząd do zmywania i suszenia naczyń kuchennych, telefon na kredensie i spiżarka, wmurowana w ścianę, w rogu zaś stoi lodownia.

Drzwi kuchenne są ze stali, podobnie jak stół i krzesła. Sztuka kulinarna, tak w opinii Anglików ważna dla szczęścia ludzkiego, wykonywana jest w warunkach nawskroś higienicznych.

W pawilonach wystawowych podczas nie miejsce zajmują

jednorodzinne domki, budowane dziś na przedmieściach i na prowincji angielskiej. Tak np. w promieniu pół godziny od Londynu całe miasta w typie „city garden” w malowniczym o charakterze wiejskim hrabstwie Kent. Elektryfikowane kolejki podmiejskie łączą te oazy przyszłego życia z kolosem, 8-milijonowym Londynem. Inżynierzy według najnowszych zasad urbanistyki planują budowę nowych miast. W Londynie powstały kooperatywy, które skupują odległym leżącą ziemię, budują drogi, szkoły, kościoły, ratusze, korty tenisowe lub golfowe. Spółdzielnie kontrolują również wodociągi, elektryczność i gazownię. Domek jednorodzinny kosztuje przeciętnie nieco ponad 400 funtów (10 tys. zł.). Po wpłacie depony 250 zł. i dalszych 500 zł. (z chwały obietnica domku), następuje spłata w ratach tygodniowych po 14 zł. przez 15 lat. Przeciętny domek rodzinny posiada nowoczesnie zbudowaną kuchnię, jadalnię, dwie sypialnie i łazienkę. W każdym nowym osiedlu pow-

stają centra życia towarzyskiego, kino-teatry, sale dancingowe, biblioteki publiczne i sale koncertowe.

Na wystawie Olimpij pokazany jest naturalnej wielkości model „domu królewskiego”, zaofiarowany J. K. Mości z okazji roku jubileuszowego. Jest to rezydencja wiejska w stylu żorzowskim „home”, pełen dystynkcji i dobrego smaku. Jedynie tylko materiały budowlane pochodząca z Imperjum Brytyjskiego, użyte zostały przy konstrukcji domu. Wnętrze hallu w domu królewskim wysadzone jest kością stoniową i marmurem z Malty. Gabinet królewski zbudowany jest z drzewa kanadyjskiego. Na pierwszym piętrze znajdują się w kromowym kolorze sypialnia i luksusowa łazienka, zaopatrzone w telefon i radio. Meble w gościnnym pokoju są z orzecha angielskiego a dywan w kolorze niebieskim. Salon recepcyjny jest w kolorze lilj-amezystowym. W środku salonu stoi fortepian. Po drugiej stronie znajduje się kominek Dickensowski. Jadalnia posiada firanki w jubileuszowym kolorze niebies-

kim, z wyfloczonymi w kolorach złotym i srebrnym gwiazdami. Umieblowanie jest skromne. Stół i 6 foteli, a w kącie kominiek. Kuchnia królewska jest ze stali i Architektki domu królewskiego zasto sowali tu **niezdawiejącą stal.**

Nawet drzwi są ze stali. Na pierwszy rzut oka oryginalna kuchnia sprawia wrażenie ogniotrwałej kasy, w gruncie rzeczy spełnia zasadniczo warunki, iż jest ogromnie higieniczna.

Wystawa idealnego domu ilustruje postępy mechanizacji w gospodarstwie domowym. Elektryczne piece kuchenne i masowe zastosowanie żywności z konserw puszkowych ułatwiają życie pańom domu, poświęcającym wiele czasu poza pracą zarobkową na intensywny udział w życiu publicznym. Angielki interesują się dziś sztuką kulturalną innych narodów. Na wystawie idealnego domu znalazło się ozdobyne wydane dzieło, poświęcone potrawom narodowym 28 państw kontynentu europejskiego. Etc.

„Srebrne szerszenie wojenne” NOWA BRON POWIETRZNA.

Niebawem otworzą się bramy zakładów Northropa leżące na rozległej równinie na południe od Los Angeles, aby wypuścić flotę 30 opancerzonych srebrych „szerszeni wojennych”. Ameryka w tych 30-tu maszynach zyska 30 nowych aparatów które zrewolucjonizują dotychczasowe sposoby walki powietrznej. Jak dokładnie one wyglądają, narażenie milczą o tem sfery oficjalnie a dziennikarze zaledwie coś niecoś się dowiedzieli. Już wygląd zewnętrzny tych jednopłatowców z pochylonymi szpiczastymi płaszczyznami nośnymi z całkowitemo pancernizacją, z tępym nosem, robi wrażenie wysoce niesympatyczne. Są one uzbrojone w 6 karabinów maszynowych każdy, z których po dwa są umieszczone w skrzydłach, a dwa w ogonie i wielką ilość ciężkich bomb. Karabiny maszynowe na płaszczyznach nośnych są obsługiwane przez pilota, a w ogonie przez pilotacza bomb.

Szybkość tych samolotów wynosi 400

km. na godzinę, a więc dorównują prawie najszybszym myśliwskim samolotom. Taktyka ich wojenna będzie różnić się zasadniczo od dotychczasowej. Zamiast lecieć wysoko w powietrzu i tam toczyć boje z innymi samolotami, maszyny będą pędzić **tuż nad powierzchnią ziemi** zmiatając karabinami maszynowymi całe pułki, drwiąc sobie dzięki swemu opancerzeniu i wydłużonej linii upodobniającej te maszyny do jaskółek, nieprzywielkiego ognia karabinów maszynowych. Zanim armaty zostaną puszczone w ruch, po samolotach już śladu nie będzie.

Rzeczoznawcy są tego zdania, że dzięki tej nowej broni powietrznej samoloty myśliwskie staną się całkiem bezużyteczne. Już i tak ich wartość została zmniejszona przez nowe samoloty bombardowe. Obecnie „szerszenie”, jeszcze bardziej stawiają wartość tej broni pod kątem zapytania.

Dramat w losy wodłudy z zamku Dwie ofiary nie danej trucizny.

Ronary dramat rozegrał się w małym miasteczku w północnej Anglii. Właściciel domu, w którego mieszkaniu zamieszkał młody syn właściciela, Maudry Marche w tajemnicy, który mieszkał w Haight Marche. Niedawno do zamku zajechał młody syn właściciela, Maudry Marche w towarzystwie młodej kobiety. Kiedy po kilku dniach młodzi ludzie nie opuszczali zamku, a okienka były stale zamknięte, zawiadomiono o podejrzanym wypadku ojca, który polecił merowi wejść do zamku. Drzwi wejściowe były zamknięte, więc mer musiał je wywarzyć, ażeby wejść do wnętrza. Panowała tam wszędzie groba na ciżba. — Dopiero w jednym z pokoiów na pierwszym piętrze znaleziono leżącą bez przytomności na łóżku młodą Marche'a i jego towarzyszkę. Oboje byli żywi, lecz stan ich był tak groźny, że musiano ich odwieźć natychmiast do szpitala.

Rozpoczęto natychmiast śledztwo, które

wykazało, że oboje młodzi ludzie popełnili samobójstwo. — Wobec tego, że oboje zmarli, nie ma wątpliwości, że oboje popełnili samobójstwo. — Wobec tego, że oboje zmarli, nie ma wątpliwości, że oboje popełnili samobójstwo.



UPIÓR Z LASU. Zazdrość pełnęła go do zbrodni.

Przed kilku dniami na posterunek żandarmerji w Pata 140 km. od Budapesztu na Węgrzech, zgłosił się jakiś wychudy człowiek, w oddartym ubraniu, który zwiacając się do żurnego żandarmu swiadczył:

— Proszę mi dać kawałek chleba, ponieważ umrę z głodu.

Zyczyni tego osobnika stało się za dość Poczci, owiano go chlebem ze słoniny i winem.

Gdy przybył zaspokoili swój głód, wstał i zbliżając się do żandarma, zawołał: — Pan nie wie, komu pan dał kawałek chleba. Ja jestem ten, który zabił Paulinę Megyery i jej córkę Lidję. Proszę mnie aresztować.

Okazało się, włoścęga, który sam zgłosił się na policji nazywa się Józef Nagy, lat 26 i jest poszukiwany przez policję, właśnie w związku z morderstwem, do którego się przyznał.

Józef Nagy, pracując jako urzędnik prywatny, był człowiekiem niezłe materialnie sytuowanym. Zakochał się on w Lidji Megyery, która początkowo darzyła go wzięnością. Ale na przeszkodzie szczęściu młodego człowieka stanął **inny mężczyzna,** więcej zamożny. Lidja zaczęła stronić od Józefa. Wreszcie ten postanowił postawić wszystko na jedną kartę. Udał

się więc do mieszkania swej ukochanej i zapytał kategorięcznie, czy chce zostać jego żoną. Odpowiedź brzmiała przecząco. Ale ponieważ, zamiast zainteresowanej Lidji, odpowiadała matka, Nagy zwrócił się bezpośrednio z zapytaniem do dziewczyny.

Lidja odpowiedziała, że nie chce — powiedział Nagy. Wtedy nie wiem co się stało. Nie mogłem opanować oburzenia. Porwałem stojący na stole leżący gamek i uderzyłem nim panią Megyery. Gdy ta padła na ziemię bez życia, chwyciłem noż i pchnąłem nim Lidję. Po dokonaniu tego czynu uświadomiłem sobie grozę mego postępków. Chciałem ratować Lidję i jej matkę, ale było już za późno. Leżały obie bez życia. Obawiałem się kary. Chciałem za każdą cenę zatrzeć ślady zbrodni. Pobiegłem do kuchni i przyniosłem stamtąd błazankę z natą. Natą poleałem zwłoki Lidji i jej matki i podpaliłem. Później uśfiekłem do lasu. Przez pięć dni błąkałem się po lesie nic nie jedząc i pijąc. Brak mi było odwagi, by odebrać sobie życie, by poświęcić kres męczarniom moralnym i fizycznym.

Wreszcie zdecydowałem się oddać w ręce sprawiedliwości i otworzyć macie!... Gotów jestem ponieść śmierć! Aresztowanego mordercę osadzono w więzieniu.

LE RAYON PUDER, PEFUNY CHERYS WODY TOALETOWE CHERYS

WIRY WARSZAWY Antoni Marczyńskiego Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Laski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandji i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marietą Stefan Radło, Serwacy Wypych, tenisista i Leon Naitasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Mariola za wszelką cenę chciała znaleźć jakieś lukratywne. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marieta wybrała się ze Stefanem na Bał Prawy.

Powracających w noc spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Mariola udała się na schadzke do garsonierki Butlewskiego, skąd jednak uciekla. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

dw wpechnać do nieba. To jesteś w grubym błędzie. Wasze niebo, wyobrażam sobie, musi wyglądać, jak przedwojenne pruskie koszarowe podczas wizyty kaizera, a ja jestem zaprzysiężonym indywidualista. Wasze niebo, wyobrażam sobie jest jak powieść, jakby napisał stary krytyk literacki: czyli musi być wzorowo czyste, wymuskane, cukiernikowa te, ekliwie szlachetne, duple i rozpaczliwie nudne. Dzięki urzędziwie, ale to nie dla mnie. Wole no sto kroć pozostać na ziemi i czerpać dalei sensacywa powieści życia. A ty, Janku? — podłaskał śniącero.

— Wandzia za—mor—do—wana! — wymamrotał Janek i zaczął głośno jęczeć przez sen.

— Przewził mi się jeden z rozdziałów jego powieści. Ależ go ten sen męczu, męczu. — wnioskował, patrząc na straszne grymasy chłopców i samochronne drętwy jego rak.

— Krótka będzie twoja powieść, biedaku, twój „malowany welon” — monologował niezadowolony Naitasz dalej, lecz już w myślach. — Laszczki Kocha to wciąż jeszcze najbardziej solidniejsi sędziarzy dusz z naszej okolicy. — Wczoraj wczoraj, czy wiesz, lekarzkiej. Wczoraj nie, wiesz, ten kaszarny sen ale go nie przerwie. Nie jestem czulołowym filantropem, lecz zimnym odentem medycyny i obawy talimog-snu u gruźlika uważam za godną dłuż-

szczych obserwacji. Nie zbudzę cie, postanowił i natychmiast Janek obu dził. — Muszę przecież z kimś rozmawiać, dyskutować. — tłumaczył się obłudnie Arymanowi. — mam wciaż gadać do lampy?

DNIA 12-go LUTEGO.

Red. Butlewski leżał w łóżku już piątą dzień. Grupa. Nabawił się jej w swojej garsonierze, z winy Marioli. Ta ponetna szelma okazała się nie tylko histeryczka, (rozbiła reklamą iwie szwy, usiłując wskoczyć oknem) lecz także niezwykła Ama zonka. Bawiem w momencie, kiedy jej kleska była już prawie orzypłeczetowana, coś diabelnie ciężkiego palnelo redaktora w słowo tak, że stracił czucie. Zemdlony, obnażony leżał długo, długo w ciemnościach, nieopodal rozbitego okna przy słońcu, na jakiejś kłódce. Tędy Nawet dzielnym nagus Tarzan-Weissmüller dostabny katem w takich warunkach nie dziwota więc, że niezahartowany „król prasy” padł ofiarą ostrej gryny; to się przecież zapaleniem płuc mogło skończyć, wrośednie zacząć, a skończyć śmiercią!

Krótko mówiąc tragiczny czwartek stał się fatalnym dniem także i dla Butlewskiego. W niedzielę gozaczka opadła, w poniedziałek wczorazem „król prasy” mógł już przyjąć jednego z swoich współpracowników, redaktora Tłuczka, który zwykle zastępował Butlewskiego w czasie jego nieobecności. Tłuczek prze-rował szefowi wyvadki ostatnich czterech dni. (Zadnego zapachu nie było, żaden gabinet nie upadł, na żadne wojne nie zanosi się, słowem nieświąteczne, niestety!) poczem przeszedł do kroniki kryminalnej.

— Mamy nierozważną sensacyjną lokalną panie przezebie.

— Mianowicie? Od czwartku nie przepadalem gazet.

— Mord seksualny przy ulicy Puławskiej!

— O! Kierunek spojrzę! Butlewskiego obniżył się nieco, jego wzrok szychował już na wysokości siedmiu cali ponad głową ulubionego pomocnika. — Niechże mi pan to opowie, tylko treściwie.

— W dwudziestu wierszach?

— Najwyżej pięciu, jestem zbyt osłabiony.

— W pięciu, — westchnął Tłuczek zmartwiony, że w pięciu wierszach nie zmieści streszczenia sensacji oraz conajmniej trzech, czterech zdań o swoich zasługach. Było tak: narzeczony zabił narzeczoną w ciąży z pomocą kochanki i zwłoki jej poćwiartował.

Ten szczyt ekonomii słowa zaimponował samemu Tłuczce, lecz w głowie osłabionego Butlewskiego wwołał lekki chaos.

— Oczywiście ja z tego zrobiłem pasztet na trzy stronicie, przez co na kład...

— Zaraz, zaraz — wtracił „król prasy”; narzeczona w ciąży z pomocą kochanki? I gdzie zwłoki poćwiartował kochanki, czy narzeczonej?

— A mówiłem zaraz że w pięciu wierszach nie ścisnę—Tłuczek przedstawił więc te sensacje królowi prasowych sensacji powtórnie, ale już w powłóczystej szacie, której dodał efektowny tren: — Lecz zdziwił się pan przecz ogromnie, gdy wymieni nazwisko mordercy... — Krótka nau za zawsze noteguje efekt! — Stefan Radło! Pamięta go pan? Taki barczysty drwblas. No, ten grafoman, co to wciąż do nas przychodził ze swoja powieścią. Jakże szczęście, żeś mi jej nie nabyli!

— Szczęście? Hm. — Wzrok Butlewskiego ostrym amerykanem wbił się aż pod sufit. — Ja byłym wreszcie odmiennego zdania, panie Tłuczku! — Nie możemy przecież drukować utworów zbrodniarza!

— Pan to mówi? A kto mi wtedy dał powieści? Dziurka Szabański, jak nie pan?

— Dziurka jest złodziejem, a Radło mordercą!

— Powoli, panie Tłuczku, powoli. Primo Stefan Radło nie przyznał się do winy i sąd może go uwolnić...

— Tak, panie prezesie, wtedy jego powieści stałyby się największą atrakcją dziennika! Ale w razie wyroku skazującego...

— ...Trzeba by trochę zaczekać. Pański Dziurka Szabański ma z tuzin skazujących wyroków i od—siedzia—nych, a jednak wydawcy wyrządzają go sobie wzajemnie i jest, dziesiąta chyba najpopularniejszym autorem w Polsce. Właśnie dlatego, że siedział! — Wzrok „króla prasy” lo—wał ślizgowym zaczął się zniżać ku czuprynie Tłuczka. — Dzisiejsza publiczność choruje na swoisty, a niemoralny spleen; niecierpi uczciwości, identyfikując ją z banalną powszechnością. Niecierpi jej zwłaszcza u artystów. Cnotliwa gwiazda filmowa, żonaty tenor, reżyser, który nie rozwiódł się choćby jeden raz, malarz, który nie wystawia aktów, literat, który nie przeszkrobał, lub nie chce być pornografem, ci artyści, trogi panie Tłuczku nie zdobędą popularności w naszych czasach. Zato olbrzymi sukces zdobywa sobie powieści pisane przez złodzieiów, namjetniki, szpiegów, niebieskich, staków, awanturnic, aferzystek, kochank wielkich ludzi, czy wreszcie amercydverów, zmarłych lub zdetrozowanych monarchów, których brudy domowe już można orać bezkarnie. Jeśli pomyślisz, to pisałem o tam dość obszernie swego czasu.

— Pamiętam, pamiętam! — Tłuczek notakował nabożnie. — Każdy artykuł pana prezesa wycinał sobie i wkładał do specjalnej teki, bo to są mówiacz zupełnie obiektywnie, prawdziwe perły!

d. c. n.

Kronika białostocka

Starosta powiatowy w Gródku Biał.

W dniu onegdajszym bawił w Gródku Białostockim kierownik powiatowego starostwa, p. Matlak w towarzystwie referenta bezpieczeństwa, p. Sebińskiego.

P. Starosta wręczył parafii prawosławnej kwotę 300 złotych na rozbudowę cerkwi, jako jednorazowe subydjum, wyznaczone przez Województwo.

Ludność prawosławna owacyjnie witała p. Starostę, wyrażając tym sposobem swą wdzięczność za troskliwą opiekę władz i dbanie o jej potrzeby religijne.

W dniu onegdajszym bawił w Gródku Białostockim kierownik powiatowego starostwa, p. Matlak w towarzystwie referenta bezpieczeństwa, p. Sebińskiego.

P. Starosta wręczył parafii prawosławnej kwotę 300 złotych na rozbudowę cerkwi, jako jednorazowe subydjum, wyznaczone przez Województwo.

Ludność prawosławna owacyjnie witała p. Starostę, wyrażając tym sposobem swą wdzięczność za troskliwą opiekę władz i dbanie o jej potrzeby religijne.

Fundusz Pracy

w nowym lokalu

Z dniem 1-go maja br. Wojewódzki Biuro Funduszu Pracy w Białymstoku mieścić się będzie przy ul. Br. Piłsudskiego 62.

Święcone urzędników

Przypominamy że dziś o godz. 7-ej wiecz. odbędą się w Różdnie Urzędniczej tradycyjne święcone dla członków, kole i stałych gości. Po święconem — tańce.



Płyniemy z czasem w nastrojach świątecznych. Do choć skończyły się święta rzymsko-katolickie i żydowskie — to jeszcze część ludności mian prawosław. dopiero zaczyna świętować. Przypomniał nam te onegdaj wieczorem charakterystyczny obrazek, gdy z cerkwi prawosławnej przy ul. Piłsudskiego wysypał się szary tłum z jarzami w świątecznych rękach, troskliwie osłaniając białkami migotliwe jęczulki-płomyków przed podmuchami wiatru.

A wreszcie dla... kochania. Ale i nasz kochany Magistrat nie zapomina o wiosennych pracach zyczeniach białostockich. W dzień nina robotnicy zdążyli ustawić lawkę — już grupka spacerowiczów pośpiesznie ją okupowała. Wieczorem zaś — wspaniale zajęła co do jednej — pojedynczo — perkami szukającymi ciszy i cienia.

W północeniu zauków cicho szące kulki światła nasuwały wspomnienia wizji z katakumb lub kagańców z średniowiecza.

Ambicją i dopełnieniem rytuału religijnego u prawosławnych jest doniesie do domu w wielki czwartek, zapaloną w cerkwi od poświęconego ognia świecę i tu, na suficie płomieniem świętego ognia wysmalić krzyż — by chronił dom i jego mieszkańców od wszelkich niebezpieczeństw.

Jutro znowu w niektórych domach zabrzmi wesoło: Alleluja!

I tak co rok, od wieków, w różnych formach i okrasach obchodzi człowiek święto Zmartwychwstania, święto przebudzenia z natury najcudniejszej pory roku — wiosny.

Ze tam już pewien młody fabrykant i pensjonarka mieli niemile spotkanie — to winna wiosna i nawet dozorca to zrozumiał zamiar urzędowego dcniesienia zadowolili się przemówieniem „wiosennem” do... ręki.

Sala sądowa jest często widownią procesów o pederuczenie dzieci. Procesy te już nie robią nagół wrazenia, proces jednak Sabiny Bazeluk odbiega daleko od normalnego szablonu. Bazeluk oskarżona została z art. 200 k. k. który przewiduje karę do 5 lat więzienia za porzucenie jej 6-letniego synka.

Porzucenie to odbyło się w dość niezwykłych okolicznościach. Bazeluk mieszkała stale w jednej ze wsi pod Białymstokiem. Pewnego dnia synek ciężko zachorował i lekarz gminny orzekł, że konieczne jest leczenie w szpitalu. Biedna matka, nie mając pieniędzy na przyjazd do Warszawy, wzięła 6-letniego chłopca na rękę i na piechotę przewądrowała blisko 200 km. Ciężka ta droga trwała pięć dni i wreszcie zmęczona kobieta przywlokła się do szpitala im. Karola i Marii na Lesznie.

Dyżurny lekarz zbadał chłopca i brutalnie oświadczył, że dziecko pobyt w szpitalu jest niepotrzebny. Niezszczęna matka nie wiedziała, co z sobą zrobić.

Wrócić piechotą nie chciała i nie mogła. Zostawiła więc dziecko w poczekałai szpitalnej, mówiąc do obecnych tam osób, że pójdzie wystarać się o kilka groszy i po synka swego wróci. Osamotnionego chłopczyka przewieziono natychmiast do domu wychowawczego, gdzie dostał on silnej gorączki i dopiero wówczas przewieziono go do szpitala, gdzie lekarz stwierdził, że chłopczyk ma ostre zapalenie skrzyżłonego kręgosłupa.

Nieszczęsną matkę pociągano do odpowiedzialności za porzucenie dziecka i wczoraj stanęła ona przed sądem, który ją całkowicie uniewinił.

Niech nikt nie przeoczy ważnej chwili

Obywatele! Kilkanaście dni minęło od chwili rozpięcia pożyczki inwestycyjnej. Dotychczasowe wyniki przeszły wszelkie oczekiwania.

Zdrowe myślące społeczeństwo głęboko zrozumiało nie tylko pożyteczność tej akcji dla samego Państwa — ale ocenilo wielką korzyść jakie się łączą z subskrypcją dla samego siebie.

Dzisiaj — Obywatele — każdy z nas doskonale zdaje sobie sprawę, że:

Pożyczka inwestycyjna to:

- 1) Pewna lokata kapitału — to
- 2) minimalnym uszczerbkiem gromadzona oszczędność — to
- 3) sposobność do zdobycia majątku — to
- 4) gwarancja samopoczucia dojrzałego obywatela — to
- 5) dyplom społecznego wyrobienia — to
- 6) egzamin sprawności organizo-

wania się społeczeństwa. Do końca subskrypcji dzieli nas kilka dni.

Nie żałujmy grosza samemu sobie.

Nie narażajmy siebie na wyrzuty słonecznego sumienia. Nie dezertujmy gdy wzywa nas apel zmniejszenia szeregów bezrobotnych.

Lamanie umowy zbiorowej w wykończalniach Przymus pracy akkordowej

W niektórych wykończalniach sukna w Białymstoku, na skutek nacisku ze strony pracodawców, zastosowano system pracy akkordowej, co jest sprzeczne z postanowieniami umowy zbiorowej z 16-go czerwca 1933 r.

Wprawdzie robotnicy sami go-

dzą się na pracę akkordową, przy której zarobią nie mniej, niż na dniówce, jednakże fakt omijania umowy zbiorowej i zmuszania robotników do pracy bardziej wyjątkowej, świadczy o pewnym wysiłku ze strony pracodawców.

Na rynku pracy

Z braku zamówień została uruchomiona fabryka A. D. Szpilo (ul. Juro-wicka 19).

Huta szklana w Narewce wymówiła pracę 200 robotnikom.

Fakt szczególnie deprymujący wpłynął na robotników, z których większość nie była praw do zwolnień.

Wielki pożar w Krypnie

Onegdaj w nocy, nad Białymstokiem zajaśniała luna. Jak się okazało we wsi Krypno, pow. biały, wybuchł ubiegłej nocy w jednym z domów mieszkalnych pożar. Ogień szybko przetrzącił się na sąsiednie zabudowania, niszcząc dobytek ludzki.

Spłonęło około 30 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych wraz z żywym i martwym inwentarzem.

W akcji ratunkowej wzięły udział straża pożarna z Knyżyna i Choroszcy oraz miejscowa ludność.

Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi nie było, jedynie parę o-

Pieczczaniki na widowni

W głośnych z czasów wielkiego strajku włókienniczego Piezczanikach, ostatnio znów zawrzało. Wkrótce ma tam być częściowo uruchomiona wykończalnia sukna

X-ciolecie dozorców

W dniu 5-go maja przypada 10-ta rocznica istnienia Chrześcijańskiego Związku Dozorców Demowych w Białymstoku. W związku z tem odbędą się uroczysta msza św. w Kościele Farnym i poświęcenie tablicy pamiątkowej.

Tarcia i kłótnie wśród robotników

Amduńskiego. Fabrykant zamierza zatrudnić jedynie część robotników nie godząc się na przeprowadzenie podziału pracy.

Opór pracodawcy mógłby jednak być przełamany, gdyby nie ostre tarcia i kłótnie wśród samych robotników, zrzeszonych w tamtejszym oddziale związku klasowego. Tarcia te nie pozbawione są również podłoża politycznego.

Pierwsze flotki

Dziś, o godz. 21-ej fw lokalu przy ul. Piłsudskiego 1, Akad. Kolo Białostoczan w Wilnie urządziła dancing p. n. „Pierwsze flotki”.

Zebranie kupców-detalistów

W niedzielę, dn 20 br. o godz. 13-ej w sali Klubu Społecznego przy Rynku Kosciuszki 3, (III-cie piętro) odbędzie się zebranie członków Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. oddział w Białymstoku.

Biuo Związku mieścić się obecnie przy ul. Piłsudskiego 9.

„Kościuszko”

We wtorek, 30 br., o godz. 20-ej w lokalu Państwowego Gimnazjum Żeńskiego przy ul. Mickiewicza 1, odbędą się 51 Wioszczy Tow. Mł. Mistorji, Literatury i Sztuki, na którym p. Adam Tatomił wygłosi odczyt pt. „Kościuszko” (Tragedja człowieka i dzieje legendy).

Rozprawy karne przeciwko pracodawcom

W dniu 2-go maja br. odbędzie się w Inspektoracie Pracy w Białymstoku szereg rozpraw karnych przeciwko przemysłowcom za przekroczenia przepisów o czasie pracy i inne przewinienia.

Wyznaczono około 20 spraw.

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płać w dniu wczorajszym za dolara gotówkowego zł. 5,26—5,27.

Początek 5

Jan KIEPURA

w najpiękniejszym filmie muzycznym świata!

DLA CIEBIE SPIEWAM

Kopy budują pomnik

W Łapach zorganizował się Komitet, który postanowił wybudować pomnik s. p. pułk. Nilskiemu.

Pomnik z płaskowca będzie kosztował 3—4 tys. złotych.

ANTONI MINKIEWICZ, Magister Praw

O polską nazwę wsi Chwasty

(Dokończenie)

Lecz nie tylko w nazwie wsi Chwasty następuje zmiana liter „Chw” na „F”; to samo obserwujemy w całym szeregu podobnych nazw jak Choroszca, Chorostowo, Chwaszczowski moch i t. d., a szczególnie ta zmiana liter uwidatnia się w wyciągach z ksiąg sądowych tego wieku.

W wyciągu z ksiąg Sądu Ziemskiego m. Grodna czytamy: „Zalował nam za pozwy naszymi tatarski gospodarz powiatu Gorodenskiego Achmetija Koczakiewicz tym obyczajem, szkodliwej buduczy u miastie Chworoszcy na biesiedie w domu w żyda Kuška w roku tiepierszniejszym piętdziesiąt piatom miesiaca Nojabra 12 dien u woltorok minuty on sam mienie samohę zbil i zranił, jakoż ja o tot boj tam u Foroszcy i t.d.” 7)

W wyciągu z ksiąg Sądu Grodzkiego Wileńskiego str. 1933 za 1784 rok ustalającego granice wsi Zawieczelja podobnie jak w wyżej przytoczonym wyciągu Sądu Ziemskiego m. Grodna spotykamy analogiczny objaw pisania jednej i tej samej nazwy raz przez „Chw” a tuż zaraz tę samą nazwę przez „F”, a mianowicie: „Granica

domu siełu Zawieczelija poczawszy od kagruntpana Podborskoho sieła Zywołki mchom Ch w a s z c z o w s k i m w r i e k u W y d r u... a ed toho dubja u moch Wielikij rzuczajem u F o c o w s k i j moch, tut koniec granicy tym kagruntom” 8)

W wyciągu z ksiąg Sądu Grodzkiego Grodzkiego za 1779 rok, określających granice Choroszcy czytamy: „A od toje Klimowy Byli... mimo Pierelajnuju goru w Rogawku riezczku, a Rogawkoju u wierch podle paszni F o r o s z c z k o j e, czerez dorogu na sucho po boru podle pol F o r o s z c z k i c h i t. d.” 9) oraz z tychże ksiąg: „Przed aktami grodu powiatu grodzkiego, stanowazy osobicie w Bogu przewielebny j. x. Teodozy Wislecki, ordinis sancti Bazilli Magni, przywilej od najyasniejszego króla jnci Zygmunta na pergaminie ruskim charakterem pisany, ad acta podal, którego tenor sequitur est que talis: Zigmunt, Bożiu miłostiju korol polskij i procz. Czynnim znamienitom tym naszym listom... iz dał k. monastyrju swojemu cerkwi Błagowieszczenija Preczystoj, który sprawił na Sup-

raśli, sieła swoi na imia Ch w o s t y a Porosłowo a Klewino z zdanniki swoi F o r o s t w o a Puzyczy i t.d.” 10)

Z powyższej cytaty widzimy, że nie tylko z nazwy określonego pojęcia polskiego „Chwasty” tworzono nie mówiącą nazwę „Fasty” lecz i zupełnie określone pojęcie ruskie, czy może już nawet rosyjskie „Chwosty”.

Nazwa „Fasty” nie utrzymała się nie tylko w literaturze polskiej wieków XIX i XX lecz i w rosyjskiej. Tak Słownik Geograficzny ziem polskich z 1860 roku mówi o wsi Chwasty pod literą „C” a nie pod „F”; to samo i A. Jabłonowski w Zródłach Dziejowych nazywa ją Chwastami, 11) oraz A. Diemianowicz w „Archeograficznym zbiorniku dokumentów” wymienia tylko nazwę „Chwasty” 12)

Wieś Chwasty, leżąca na rubieży dawnych ziem jadzwingów i Mazurów do roku 1510 wraz z innymi okolicznymi osiedlami należała do dóbr Zabłudowskich, pod względem zaś organizacji religijnej wchodziła w skład parafji Sa-

raskiej. 13) Od 1510 roku stosunki się zmieniają, przychodzą tu mnisi bazylijańscy, sprowadzeni przez Chodkiewicza z Kijowszczyzny, zakładają dwór, budują cerkiew i stąd rozwijają swą działalność religijno-propagandową na wszystkie okoliczne osady, a z polskiej i katolickiej wsi Chwasty robią unicką i ruską wieś „Fasty”.

Lecz ta ich działalność wydała pewne plony tylko w tych osadach, które należały do dworu Chwastowskiego, najbardziej zaś w najbliższych do Chwast Bacieczkach i Porosle, jakby chcąc potwierdzić prawdziwość słów sentencji „cuius regio, eius religio”, reszta zaś okolicznych osad, nie będąc zależną od dworu Chwastowskiego, nie uległa tym wpływom i pozostała katolicką i polską aż do odzyskania niepodległości Polski.

Jednakże nie wszystkie rodziny chłopów Chwastowskich uległy rusyfikacji bazylijanów, część przetrwała wierna kościołowi katolickiemu i polskości czasu jak rządów Bazylijanów, tak i regimenu zaborczego moskiewskiego, przechowując tradycyjnie pierwotną nazwę polską wsi Chwasty.

A więc powstaje pytanie, skąd wzięła się nazwa „Fasty” w księgach urzędów państwowych polskich?

Władze lokalne administracji państwowej przejęły tę nazwę, z pozostałych dokumentów i ksiąg rządu rosyjskiego, który celowo

używał nazwy, niemającej żadnej łączności z mową polską, ażeby móc bardziej wykorzystać swe cele polityczne.

Ten postępek władz moskiewskich dla nas jest dobrze zrozumiałym, lecz niezrozumiałym jest przyjęcie zupełnie bezkrytycznie tej nazwy przez urzędy rządu polskiego.

Jeżeli ktoś zechciałby bronić nazwy „Fasty” dowodząc, że tak pisano już w XVIII wieku, to powstanie pytanie, dlaczego nie nazywamy Choroszcy „Poroszczą”, którą to nazwę znajdujemy w tymże XVIII wieku u bok nazwy „Fasty”?

Odpowiedź jest tylko jedna: bo Choroszcz jest i była miasteczkiem, zamieszkałym przez ludzi wolnych, na których wpływy zaskonników ruskich nie miały żadnego znaczenia, a nazwę swego miasta nie pozwolił przekreślić, przechowując i używając ją stale, jak we wszystkich aktach miejskich, tak i w mowie potocznej.

Kończąc swoje wywody o właściwej nazwie wsi Chwasty, zwracam się z apelem do władz rządowych o przywrócenie polskiej nazwy omawianej wsi i do społeczeństwa polskiego, ażeby to moje wezwanie należycie poparło i tem samym usunęło jeden z powodów, sprzyjających rosyjskim historykom do twierdzenia, iż ziemie ruskie ciągnęły się aż hen! do ujścia rzeki Supraśli i Narwy. 14)

7) Akty Wileńskiej Komisji dla rozboru draw. aktów Grodn. Ziem. Suda Tom XXI 103.

8) Akty Izdannyja Wil. Archeograficz. Komisji, Wilno Tom VII str. 12.

9) Akty Izdan. Wil. Archeograf. Kom. Wilno 1874 r. Tom VII str. 5.

10) Ibidem Tom VII str. 10.

11) A. Jabłonowski, Zródła dziejowe. Polska w XVI wieku. Tom VI cz. II str. 125.

12) Archeograficz. zbornik dokumentow. Wilno 1870 r. Tom IX str. 40, 39, 42, 43, 47, 64, 90, 91, 92, 113, 132, 144, 188.

13) A. Jabłonowski, Zródła dziejowe. Polska w XVI wieku. Tom VI cz. II str. 167.

14) P. Bobrowski, Mater. dla Geografii stat. Rośli. Grodn. gub. Petersburg 1853 r. Cz. I str. 618, 619.

Trójkąt małżeński...

Policja zatrzymała Adama Horoska (Piłsudskiego 39), pod zarzutem gróźb karalnych względem swej przyjaciółki, Małgorzaty Tarapatowej. Hoterek został osadzony w więzieniu.

Ciekawe, że mąż p. Tarapatowej, Wacław Tarapata odpowiadać będzie w poniedziałek, 29-go bm, przed Sądem Okręgowym w Białymstoku za oblanie swej żony kwasem siarczanym.

Łzy Państwa Polskie

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanęła w dniu eneg-dajszym mieszkanka Sraczule, Na-dzieja Bohdanowicz, oskarżona o to, że w dniu 10-listopada ub. ro-ku publicznie izyla Państwo Pol-skie.

Po rozpoznaniu sprawy, Sąd w osobie sędziego Kłopotowskiego skazał Bohdanowiczową na 2 ty-godnie aresztu z zawieszeniem wy-konania kary na 2 lata.

Bryła lodu w głowę

Do szpitala żydowskiego przy-wieziono wczoraj wieczorem ja-kiegoś osobnika, w bardzo cięż-kiem, nieprzytomnym stanie. W bójkę w jednej lodowni przy ul. Mazowieckiej dostał on bryła lo-du po głowie, doznając wstrząsu mózgu.

Nazwiska rannego ustalić nara-zie nie zdołano.

Policja prowadzi dochodzenie.

Woda zamlaś wódki

Kowzan Józef (Sabieskiego 3) zameldował policji, że żona jego Dorota kupiła w składzie wódczynym Barucha małą butelkę wódki. Po otwarciu butelki okazało się, że znajduje się tam zwykła czysta... woda.

Rabunek

Obok ogrodu miejskiego niejaki Goldberg Abram (Piłsudskiego 19), wrrwał Bronisławie Wilkowskiej (Mickiew. 29) pazeżkę zawierającą różne przedmioty.

Goldberg przekazany został władzom sądowym.

Pożar pod Gródkłem

Z dnia 24 na 25 br. o godzinie 1.30 w nocy w zabudowaniach Marcinczyka Jana w kolonji Bielewice gm. Gródek, wy-buchił pożar. Spalił się dom mieszkalny oraz wszystkie ce aneżdowało się w domu. Przyczyny pożaru niewiadome Straty około 1600 złotych. Policja prowadzi śledztwo.

Cheesz być elegantem

na wzór europejski i mieć prawdziwe za-dwalenie z gołentą i strażenie? Wstap do salonu fryzjerskiego Józefa Barkana, który został przeniesiony do nowego loka-lu przy RYNKU KOŚCIUSZKI 24 (vis a vis ratusza).

Wszelkie zabiegi fryzjerskie wykonuje się przez specjalistów z pomocą najnow-szych aparatów elektrycznych i najlepszej kosmetyki według najnowszego systemu higieny.

Obsługa seledna — Ceny przystępne.

Z poważaniem: Dypl. mistrz. Józef Barkan.

Wytwórnia czekolady, wyrobów cukrowych i wafelowych

„ELBE“

L. BODANOWSKI
B-k, Kupiecka 33

na życzenia Szan. Klientell otworzyła FILJĘ swych niedoścignionych wyrobów przy ul. Sienkiewicza 39 (front).
Codziennie świeży towar,
Ceny ściśle fabryczne.

Mieszkanie 3 pokojowe z kuch-nią przy ul. Stefczejnej 17. Cena przystępna. Wiadomość w podwór-zu.

RESTAURACJA
ADRIA
M. WIĆKO
RYNEK KOŚCIUSZKI 29.
vis a vis Ratusza

27 **MENU** 1935
IV reka

Obiad z 3-ech dań 1 zł.

I.
Rosół z wermiszalem
Zupa grochowa

II
Sztukaniec sos koperkowy
Kotlet potarski
Polędwica z różną
Gulerz węglerski
Boczek pieczony z kapustą
Omięt z szynką

III.
Kawa

APOLLO

MARZĄCE USTA

ZE SPORTU

Rozgrywki gier sportowych

W dalszym ciągu rozgrywek gier sportowych o mistrzostwo B. O.Z.G.S. odbęda się w dniu dni-siejszym następujące spotkania:

Boisko Z.K.S. — Makabi siat-kówka o mistrzostwo klasy „B”
Ognisko — K.S.M., Jagiellonia — Junak, Z.K.S.-Makabi — Strzelec, K.S.M. — Junak, Jagiellonia — K.S.M.

„C” Ognisko „Z.K.S.-Makabi” boi-sko Jagiellonia, hanna kl. „A” Ja-giellonia — K.S.M., Z.K.S.-Maka-bi — Strzelec.

Boisko Ogniska siatkówka kl. „A”. Ognisko — O.M.P., Strzelec — K.S.M., Jagiellonia — K.P.W., Ognisko K.S.M., Strzelec — K.P.W., Jagiellonia — O.M.P.

Początek zawodów o godz. 15 m. 39.

Terminarz zawodów piłki nożnej B.O.Z.P.N. na rok 1935.

Grupa białostocka kl. A.

11.5. Z.K.S.-Makabi — Jagiellonia
12.5. L.K.S. — Warmja
18.5. Hapool — Jagiellonia
19.5. Warmja — Z.K.S.-Makabi
25.5. Warmja — Hapool
25.5. Jagiellonia — Z.K.S.
1.6. Z.K.S.-Makabi — L.K.S.
2.6. Jagiellonia — Hapool
9.6. L.K.S. — Jagiellonia
9.6. Hapool — Warmja
20.6. Warmja — L.K.S.
22.6. Hapool — Z.K.S.-Makabi
29.6. L.K.S. — Hapool
29.6. Z.K.S.-Makabi — Warmja
7.7. L.K.S. — Z.K.S.-Makabi
7.7. Warmja — Jagiellonia
13.7. Hapool — L.K.S.

14.7. Jagiellonia — Warmja.
20.7. Jagiellonia — Z.K.S.-Makabi.
21.7. Z.K.S.-Makabi — Hapool.

(Terminy rozgrywek grupy gro-dzińskiej podamy w poniedziałko-wym numerze)

Pierwszy mecz piłkarski

Sezon piłkarski rozpocznie się u nas w tym roku, jak zwykle z opóźnieniem, ponieważ boisko nie jest jeszcze zdane do gry.

Inauguracja sezonu odbędzie się w dniu 11-go maja meczem o mi-strzostwo kl. „A” Jagiellonia — „ZKS”-„Makabi”.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe
Sienkiewicza № 14, tel. 9-49

Doktor M KANEL
Choroby wen. skórne i moczołciowe
Sienkiewicza 27, (parter) tel. 5-95
Pracuje o godz. 10-1 i o g. 5-8

Kino „GRYF”
Najbardziej emocjonujący film sezonu
zaciekawia piękna treścią
wzrusza realizmem

W roli głównej

CLAUDE RAINS

Niezapomniany „Niewidzialny człowiek”
NADPROGRAM
Dodatki dźwiękowe

Ceny od 54 gr. Początek seansów:
5.30, 7.15, 8.45, 10.15

Człowiek, który sprzedał głowę

KAROL JANKOWSKI I SYN

Fabryka SUKNA BIELSKO
rok założenia 1826.

MATERJAŁY: męskie, damskie i wojsko-we najprzedniejszej jakości.

Sprzedaż detaliczna!
Białystok, ul. Sienkiewicza 27 tel. 10-47
Ceny ściśle fabryczne.

Masiona

gwarantowane w każdej ilości

„Sklep Ogrodniczo-Rolniczy”
tel. 2-52.
B-stok, ul. Sienkiewicza 1.

RAFJA I gat. 2.50 za kg.

Na sezon wiosenno - letni 1935 r.

Skład sukna i manufaktury
R. KAPLAN
B-k, Gieldowa 4, tel. 14-09

jest zaopatrzony w wielki wybór manufaktury, sukna i jedwabiu
Ceny ściśle fabryczne.

Radjoaparaty z 3-ma lampami
tylko zł. 145.

Na składzie aparaty najnowszych konstrukcyj wszystkich firm w wielkim wyborze.
Dogodne warunki spłaty.

Składy Radiotechniczne
L. Nowoszowski
M. Piłsudskiego 22 tel. 2-14.

Zawiadomienie

Niniejszem podaję do wiadomości Sz. Klientell, że Skład mój został przeniesiony z Rynku Kościuszki 31 na Rynek Kościuszki 9

J. WAJNSZTEJN
Białystok, Rynek Kościuszki 9, tel. 9-44

Poleca w wielkim wyborze art. wodociągowe i kanalizacyjne, żelazo, blachę, okucia do pieców, drzwi i okien również śruby, pakunki, azbest klingeryt.

KUPI SZ — SPRZEDASZ GDZIE?
w Białymstoku, Sienkiewicza 31 (obok mostu w drewnianym domu)
w BAZARZE „OKAZJA”
okazyjnych nowych towarów, używanych rzeczy i mebli.
Poleca: płyty gramofonowe od 75 gr., używane kupuje. Wymiana za dopłatą 30 gr.

Nówe modele
„KODAK”
poleca

I. Zylbersztejn
Rynek Kościuszki 24.

NISZNE CENY!
DOGODNE WARUNKI!



Kino POLONJA Początek od godz. 5.30
Wielki polski film historyczny z czasów Wielkiej Wojny pt.
SZALENCY
Dialog w języku polskim.

Geneza powstania i zarys pracy zlikwidowanych związków hodowców trzody chlewnej i owiec w b. Kongresówce.

W związku z likwidacją wspomnianych w tytule organizacji i przejęciem ich agend przez odnośne Izby Rolnicze, zwrócić się do cenianych należycie zasług, położone przez te organizacje, do prezesa tychże, prof. dr. Jana Rosaffskiego o szereg informacji. Wynikami interesujących wywodów światowej sławy uczonego, jest poniższy artykuł, którego pierwszą część poświęcono genezie powstania i zarysowi pracy związków hodowców.

Podczas klędy w Małopolsce i w sąsiednich dzielnicach Polski były i są organizacje hodowców terenowe, obejmujące jedno województwo, to b. zabór rosyjski, a specjalnie województwa centralne, miały dotychczas, istniejące zresztą od lat przedwojennych, wspólne zrzeszenia hodowców koni, bydła, świń i owiec. Były to t. zw. związki hodowców, z siedzibą w Warszawie. Przechodziły one rozmaite fazy organizacyjne, jako n. p. Związek Piotrkowski-Kaliszko-Lubelski etc., ale po roku 1918 nastąpiło ponowne skrzepnięcie w jednolite organizacje pod nazwą: Związek Hodowców bydła nizinnego czarno-białego, Związek Hodowców bydła polskiego, Związek Hodowców trzody chlewnej i Związek Hodowców owiec.

Stara, 30-letnia tradycja, dobór współpracowników w osobach doświadczonych inspektorów hodowli, kontrola wydajności (np. u bydła mleka i procentu tłuszczu, u świń przyrostu wagi wyciągu, a u owiec jakości włosa (wełny) i wagi) daly podstaaw do racjonalnej pracy w tonie kierownictwem Związku (w zarządzie) i zasadniczej współpracy członków, tj. hodowców, dla których do bra organizacja ta została przez nich samych założona i te agendy prowadziła. Związki — początkowo obejmujące drobniejszy zasięg — skupiały się i jak wspomniano: opanowały swą pracą cały

teren b. Kongresówki. Miało to przede wszystkim te zalety, że dzięki temu zyskiwało się na jednolitości pracy w każdym dziale hodowli zwierząt. Spособy wyceny, metody kontroli użytkowości, dobór reproduktorów, przenoszenie nie reprodukujących z jednego stad do drugich organizowanie przetargów (w Warszawie) na materiał rozplodowy — to wszystko było podstawą ujednostajnienia pogłowia zwierząt hodowanych.

Ten wielki okres 30-letni zaznaczył się poważnym dorobkiem, który można udowodnić cyfrowo — według ilości sztuk zapisanych do ksiąg i powiększenia się wydajności tych zwierząt. Będzie my mieli sposobność podać, kto prowadził te związki i tamsamem stwierdzić, że kilku ludzi zaledwie się zmieniło, raz zatem dowód zaufania hodowców, a po drugiej jest to dowodem, że długotrwałość kierownictwa daje zabezpieczenie jednolitości pracy, a to w hodowli zwierząt, która pokolenia daje powoli, latami, wymaga pilnego baczenia, by selekcja i dobór były dozorowane nieustannie i celowo.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolniczych mając na pieczy to samo co wspomniano o pracy związków, ale z programem o wielkim zasięgu ogólnopolskim wym. uznano, że trzeba w Polsce prace hodowli zwierząt ujednostajnić. Dla tych wielkich celów, droga ustawy zaprowadzono wojewódzkie Izby Rolnicze, które otrzymały wielką samodzielność prac we wszystkich dziedzinach i rolnictwa, a zatem i w hodowli zwierząt. Ustawa z maja 1934 roku uregulowała te sprawy, nadając Izbom Rolniczym wyłączość sprawdzania pochodzenia świadczeń.

Było to koniecznością państwową. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolniczych chciało jednak dać możność dalszej działalności czynnikowi społecznemu w tym razie zrzeszeniom hodowców organizowania się w związki, a to w ten sposób, że Izba Rolnicza może swoje prawa (w tej wspomnianej społecznej organizacji) dobrowolnie rolników - hodowców przejąć.

Z rozporządzenia tego wynikało, że w tych dziedzinach, w których były wojewódzkie związki, nic się nie zmieniło — pozostały tam, czem były dotychczas, może z tą tylko różnicą, że podlegać będą wojew. Izbie Rolniczej, która (jak praktyka wykazała) dała im swe uprawnienia.

Co innego było w województwach centralnych. Dotychczasowe związki musiały ulec rozwiązaniu i prace swoje przejąć dla czterech Izb Rolniczych: kieleckiej, lubelskiej, łódzkiej i warszawskiej. Jes.śmy w tej chwili w stadium zwijania agend "dotychczasowej ponad ćwierćwiekowej pracy. Opracowuje się księgi, rozdziela materiały ksiąg, zapiski, — terenowo, by wspomniane Izby stwarzając przy sobie nowe związki wojewódzkie, mogły prowadzić lokalną pracę hodowlaną, przy pomocy rolników — hodowców, a pod swoim bezpośrednim patronatem i kontrolą.

Takie jest w krótkim zarysie tło powstania i pracy — i likwidacji warszawskich Związków Hodowców. Następny artykuł obejmie zarys pracy w dziedzinie Izby nizinnej i czerwonego polskiego trzocy zał. pion pracy w hodowli owiec i trzody chlewnej.

Konjunktura.

Wywóz bydła do Grecji. W związku z rokowaniami kontyngentowi wemi z Grecją, Związek Iz i Organizacji Rolniczych zwrócił się do ministerstwa przemysłu i handlu z projektem wysunięcia żądania, aby Polsce przyznano kontyngent przywozowy na bydło rogate w ilości 2.000 sztuk na najbliższy kwartał z tem że kontyngent powyższy — w całości lub częściowo — może być zamieniony na trzodę chlewną lub owce. Poza tem kontyngent powinien być określony nie w ilości sztuk — lecz w wartości przywożonego towaru.

Zebranie Komitetu centralnego do spraw spółek wodnych.

W dn. 30 kwietnia i 1 maja r. b. odbyła się w Warszawie zebrania Komitetu Centralnego do spraw spółek wodnych w gmachu Zw. Iz i Org. Rolniczych. Wezwał na nich udział oprócz przedstawicieli powiatu wyci spółek wodnych, także delegaci regionalnych organizacji rolniczych, Izby Rolniczych, ministerstwa rolnictwa i reform rolniczych, min. skarbu, Państw. Banku Rolnego itp. Na porządku dziennym obrad między innymi postawiono sprawy ulg kredytowych dla spółek wodnych w związku z dekretem odtuleniowym, jak również aktualne zadania izb rolniczych w dziedzinie melioracji rolnych.

Przewidziane jest w wyniku obrad złożeń i wniosków rządowym odnośnego ministerstwa i wniosków przez specjalną delegację.

Nieznaczny wywóz trzody chlewnej. Według opracowanych obecnie danych statystycznych, w marcu b. eksportowali my białą trzodę chlewną tylko do Austrii. Wywóz ten wyniósł ogółem 1648 sztuk o wadze 110.266 kg. wartości 81.122 złote. Wywóz trzody chlewnej do Austrii dokonywany był w marcu, również jak i w miesiącach poprzednich, w ramach ustalonego — kontyngentu tygodniowego.

Wymiana towarowa polsko-argentyńska. Stosunki handlowe między Polską i Argentyną kształtują się dotychczas na korzyść Argentyny, która posiada dodatnie saldo bilansu handlowego z Polską. Przywóz z Polski w 1934 osiągnął 4.9 miliona pesetów argentyńskich, zaś eksport do Polski 8,1 milj. W porównaniu z rokiem poprze

dnim zarówno przywóz jak i wywóz wykazują zwiększenie obrotów.

Ograniczenie przewozu worków futurowych do Holandji

Ogłoszone zostało zarządzenie królewskie, wprowadzające w Holandji z mocą od 1 kwietnia wstępująca wstępująca w moc od 1 kwietnia r. b. kontyngenty przywozowe na worki futurowe. Kontyngent został wyznaczony na 6-cio miesięczny okres, przychem obejmuje on za równo worki nowe z futry, jak i worki już to we używaniu. Dla worków nowych kontyngent został wyznaczony w wysokości 100% przywozu w analogicznym okresie r. 1933 zaś dla worków używanych, w wysokości 100% przywozu w analogicznym okresie r. 1934, licząc według wagi.

Zwyżka cen srebra w Londynie.

Na giełdzie londyńskiej obserwuje się obecnie poważną spekulację na srebro. W dn. 23 bm. haussa cen srebra wyniosła 1 i pół pensa na uncję, tak, że obecnie uncja srebra notowana jest 2 szyl. 8 i pół pensów. Jest to najwyższa cena, jaką płacono za srebro od 10 lat, dokładnie od dn. 3 listopada 1935 r. Zaznaczyć należy, że w r. 1920 cena srebra wynosiła przeciętnie 5 szyl. za uncję, ale od tego czasu nastąpił poważny spadek, który doprowadził ceny srebra w 1931 r. do najniższego poziomu — 1 szyl. za uncję. Przy porównaniu z poprzednimi cenami, należy oczywiście uwzględnić moment, w Anglii nie brany pod uwagę, że obecna wartość waluty brytyjskiej jest o przeszło 40 proc. niższą od dawnej.

Głównym powodem wzrostu cen srebra jest, jak wiadomo, popyt wywołany decyzją Stanów Zjednoczonych, czemprejskiego zakupu przeszło 1 miljarda uncji tego metalu albowiem krajowa produkcja amerykańska nie wystarcza dla zalenienia przepisanego 25 proc. pokrycia w srebrze obok 75 procentowego pokrycia obiegu złotem. Obecna haussa na srebro odbija się bardzo niepomysłnie na sytuacji gospodarczej Chin.

O zastosowanie stali w lotnictwie.

Profesor Katedry Budowy Płatowców i Mechaniki Lotu Politechniki Warszawskiej inż. G. A. Mokrzycki w sprawozdaniu swym z ostatniego Paryskiego Salonu Lotnictwa, zamieszczonym w Nr. 5-35 r. „Przegląd Mechaniczny“ zwraca uwagę na coraz silniejsze rozpowszechnienie się stali w budowie samolotów wszystkich typów. Zdaniem prof. Mokrzyckiego stal w samolotach jest materiałem przyszłości.

Powołując się na wykonane już konstrukcje, udowodnił autor, że umiarkowane stosowanie stali, łącznie z zastosowaniem spawania pozwala tu, prócz innych korzyści, na znaczne zmniejszenie wagi samolotu, co jest stałem dążeniem konstruktorów. Wobec powszechnego używania w budowie samolotów aluminium, duraluminium i drzewa, rozszerzenie użycia stali w lotnictwie otwiera dla niej nowe pole zastosowań.

Z ŁUKOWA NIEZNANY U NAS FACH.

Ogółnie nie wie, że skupowane u nas są grosze skórkę krowiec, zajęcze, wiewiórcze, psie, kozie, kocię prawie w całości idą na dankami wagonowemu do kraju ościennego, zatrudniając na tym naszym cennym surowcu tysiące rąk robotniczych. Gdyby u nas był znany fach wyprawiania i barwienia tanich skórek futerkowych na imitację drogiego futera, to mamy wszędzie tylko barwica że nie tylko w miastach, ale dosyć w każdym miasteczku i w każdej wiosce mogłaby świetnie prosperować taka pracownia; bowiem właśnie w czasie kryzysu tego rodzaju imitacja ma zbyt nieograniczone i dobrze wyrobioną skórę kupi wszędzie każdy krawiec i kuśnierz miejski, sprzedając domokrążcy po mieszkanicach, na targach i jarmarkach, a resztę w każdej ilości kupi w większym mieście hurtownik miejscowy lub eksportowy. Na założenie takiego warsztatu domowego wystarczy załedwie kilkaset złotych, przytem nie potrzeba ani koncesji, ani karty rzemieślniczej, a opłata patentowa wynosi rocznie zł. 10 gr. 80 (art. 2 par. 17 ust. przem.).

Celem popularyzowania tego fachu, stow. „Labor“ dla swoich członków i osób postronnych organizuje bezpłatnie kilkunniowy kurs wyprawiania i barwienia skórek futerkowych systemem lipskim. Dla niemogących przybyć osobiście zostanie wysłany kurs zaoczny z przepisami i pocztą. Zgłoszenia: adresować należy: Łuków, Pł. Sudskiego 28 „Labor“.

Ulgi dla długów rolniczych.

Nowe ustawy o odtulzeniu rolnictwa wprowadziły szereg ulg w spłaceniu długów dla drobnych rolników, których gospodarstwa nie przewyższają 50 hektarów i dla średnich rolników, posiadających nie więcej niż 500 hektarów.

Spłata długów została dla nich rozłożona na 14 lat i następuje w 28 równych ratach, płatnych w dniach 1 października i 1 kwietnia każdego roku. Dotyczy to długów, których płatność już nastąpiła lub nastąpi przed dniem 1 kwietnia 1935 r.

Rozłożeniu na raty z mocy samego prawa podlegają również długi, których terminy płatności ustalone zostały układami lub postanowieniami urzędów rozjemczych, choćby terminy te następowały po dn. 1 kwietnia 1935 roku.

Rozłożenie na raty obejmuje kapitał długu oraz odsetki prowizje, koszty i inne należności uboczne z tytułu długu do dnia 1 listopada 1934 r.

Odsetki od tych długów za czas od dnia 1 listopada 1934 r. choćby już zasądzone lub ustalone orzeczeniami Urzędu Rozjemczego, obniża się do 3 proc. w stosunku rocznym.

W ciągu 3 lat długi rolników, posiadających nie więcej niż 50 hektarów, można będzie spłacać w całości lub części także przedterminowo z tem, że każda zapłata gotywną umarza będzie 150 proc. zapłaconej sumy jeżeli dług jest rozłożony na raty, zapłata taka może być dokonana tylko wtedy, jeżeli suma wpłaconych wynosi więcej niż półroczną ratę. Zapłata taka może być zarachowana jedynie na całość długu, skutkiem czego zmniejszone raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu.

Jeżeli samo istnienie długu i jego wysokość nie są sporne, w takim razie przewodniczący Urzędu Rozjemczego lub jego zastępca wyda na wniosek dłużnika lub wierzyciela po wysłuchaniu stron zaświadczenie o wysokości rat i odsetek, w myśl zasad; powyższej wyliczonych.

Od tych zasad Urząd Rozjemczy może odstąpić w 3 wypadkach: 1) gdy uzna, uwzględniając położenie majątkowe zarówno dłużnika, jak i wierzyciela, że zdolność płatnicza i możliwości gospodarcze dłużnika pozwalają mu uścić dług na warunkach korzystniejszych dla wierzyciela, 2) gdy dług powstał z tytułu odszkodowania, 3) gdy dłużnik pogarsza zabezpieczenie rzeczowe lub w inny sposób zmniejsza bezpieczeństwo wierzyciela.

W takich razach Urząd Rozjemczy ma prawo na wniosek wierzyciela: 1) orzec na tymczasową spłatę całego długu; 2) usta

wić spłatę w terminach krótszych; 3) podwyższyć oprocentowanie długu jednak nie wyższe, niż do 4 proc. rocznie, 4) zmniejszyć lub uchylić ulgi, przewidziane przy spłatach przedterminowych.

Jeżeli posiadacz gospodarstwa wiejskiego do 50 hektarów nie zapłaci dwóch kolejno po sobie następujących rat wraz z płatniami przy nich odsetkami dług staje się natychmiast płatny w całości tylko wówczas, gdy wysokość rat ustalone została przez Urząd Rozjemczy lub Sąd. Warunek ten nie jest nie-będny dla posiadaczy do 500 hektarów, od których dług staje się natychmiast wymagalny w całości, gdy tylko nie zapłaci dwóch kolejnych rat.

Urząd jednak Rozjemczy może uchylić skutki załaganą z zarzątu, gdy załaganie powstały bez winy dłużnika spowodowały wyższe, która spowodowała czasową jego niewypłacalność.

Jeżeli załaganie posiadacza gospodarstwa wiejskiego od 50 do 500 hektarów przewyższa 75 proc. szacunku gospodarstwa według przewidzianych norm, wówczas, Urząd Rozjemczy na wniosek osoby zainteresowanej uchyli stosowanie ulg, wyphwalających z samego prawa.

Gdy rozłożenie spłaty i obniżenie oprocentowania długu rolniczo nie następuje z mocy samego prawa, Urząd Rozjemczy może: 1) ustalić terminy spłaty długu z rozłożeniem na raty na okres czasu nie dłuższy niż 14 lat; 2) obniżyć odsetki do stopy, nie niższej od 3 proc. lecz nie wyższej od 4,5 proc. rocznie.

Spłata długu dzierżawcy nie może być ustalona na termin dłuższy niż, okres dzierżawy.

Jeżeli wierzyciel pobierał korzyści materialne większe niż ustalony procent prawdy, wtedy Urząd Rozjemczy ustali kwoty normalnie pobrane za okres od 1 stycznia 1927 r. i potrąci je od ogólnej sumy należności.

Jeżeli koszty sądowe, egzekucyjne i adwokackie, poniesione przez wierzyciela, przewyższają łącznie 20 proc. sumy, zaś danej tytułem kapitału i odsetek długu, Urząd Rozjemczy może obniżyć te koszty, nie więcej jednakże niż do 20 proc. ogólnej zasadzonej sumy.

Urząd Rozjemczy może uznać za nieistniejące umowy dzierżawy, przedwstępne umowy sprzedaży lub nawet umowy sprzedaży nieruchomości ziemskich zawarte dla zabezpieczenia lub spłacenia kredytu, jeżeli z okoliczności sprawy domniemywać można, że wierzyciel udzielił kredytu w zamiarze uzyskania nieruchomości Urząd Rozjemczy może wykreślić z wykazu hipotecznej prawa rzeczowe, które wierzyciel obciążył nieruchomością po jej nabyciu.

Urząd Rozjemczy może obniżyć długi z tytułu działań rodzinnych i spadkowych, dokonanych w okresie od 1 stycznia 1923 roku do 1 lipca 1932 r. wniosek o obniżenie długu takiego winien być wniesiony przed upływem 3 lat.

Może również Urząd Rozjemczy obniżyć długi z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskiej, jeżeli akt ustalający cenę sprzedaży został dokonany w okresie od 1 stycznia 1926 r. do 1 lipca 1932 r. Jeżeli jednak dłużnik wniosł o obniżenie reszty ceny kupna, wierzyciel może złożyć wniosek o rozwiązanie umowy sprzedaży i przeprowadzenie rozrachunku z tego tytułu. Przed wydanem orzeczenia Urząd Rozjemczy winien w takich razach wysłuchać biegłych.

W stosunku do dzierżawców Urząd Rozjemczy może orzec zmniejszenie czynszu dzierżawnego na okres nie dłuższy, niż 2 lata. Zmniejszenie to może również dotyczyć zaległego czynszu za lata gospodarze 1932-33 i 1933-34. Urząd Rozjemczy może też postanowić przedterminowe rozwiązanie umowy dzierżawcy na odpowiednim odszkodowaniem.

Urząd Rozjemczy może na wniosek każdej osoby zainteresowanej orzec o pozorności aktów, stanowiących tytuł zabezpieczeń hipotecznych na nieruchomości ziemskiej oraz zarządzić wykreślenie z wykazu hipotecznego odpowiednich wpisów. Może również Urząd Rozjemczy na wniosek każdej osoby zainteresowanej orzec o pozorności umowy dzierżawnej na nieruchomości ziemskiej.

Łowiectwo w maju.

Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi na terenie całego kraju (oprócz woj. śląskiego) w maju wolno polować na następujące zwierzęta i ptactwo, podlegające czasem ochronnym rzykami-kozły (tylko od 16 maja i z wyjątkiem obszaru woj. poznańskiego, pomorskiego, krakowskiego, lwowskiego, staślawowskiego i tarnopolskiego), guszczyk kroguty (od 14 maja), cietrzewie-konny, dzikie indyki-samce (od 14 maja), słonki (do 14 maja), bataliony, dzikie kaczozy, dzikie łabędzie (do 14 maja), dzikie gęsi (do 14 maja).

Kartofel okolic tropikalnych. WŁADCY PAŃSTW BANANOWYCH.

Zdaniem przyrodnika K. Shoemakera żadna roślina, pod względem wydajności, nie może równać się z bananem. W błyskawicznym, rzec można, tempie drzewo bananowe przetwarza ziemię pra-las i wilgoć tropikalną, w aromaty czny, pożywny owoc. W ciągu niewiele miesięcy, z maleńkiej sadzonki wyrasta wysokopielna roślina, pod liśćmi której dojrzewają grona owocowe, o ceninowej wadze. Być może, że przesadzają niektórzy fanatycy „bananowi”, twierdząc, że plantacja bananów wydaje, na tym samym obszarze ziemi, czterdzieści razy więcej produktu spożywcze go aniżeli pole ziemniaków, a sto trzydzieści razy tyle, co pole pszenicy, tem niemniej jednak pozostaje niezaprzeczonym faktem że kultury bananów stały się jednym z najważniejszych źródeł bogactwa olbrzymich obszarów w tropikalnych strefach Ameryki. We wschodnim Meksyku, w Guatemali, Honduras, na Zachodnio-Indyjskich wyspach, w Costa Rica, Kolumbii i Wenezueli — wszędzie tam napotkać można bezbrzeżne plantacje tego złotego owocu.

We wszystkich tych polaciach ziemi banan służy ludności za pożywienie, omalże w tej samej mierze, jak w Europie — kartofel. Na śniadanie jada się tam banany świeże lub pieczone, na obiad — przysmażane do mięsa, na wzór kartofli — a na deser znów banany, tym razem — na słodko. Na targach sprzedaje się produkt ten w najrozmaitszych rodzajach i gatunkach; widuje się tam żółte i czerwone banany, banany-olbrzymy o wielkości podramienia rosnącego mężczyzny, przeznaczone do gotowania, a także małe gatunki, zwane „lilputkami”.

Rzecz ciekawa, że zaledwie przed pół wiekiem owoc ten wprowadzony do Europy zaś dotarł dopiero przed dwoma dziesiątkami lat. Pierwsze banany przywiózł kapitan amerykański Baker do Bostonu. Szlachetny ten owoc, przez uczonych — gurmantów nazwany „Muza paradyska”, znalazł wśród północnych Amerykanów gorących zwolenników, tak, że kapitan Baker uznał za wskazane zainicjować jego dowód na większą skalę. Atoli przy realizowaniu tego projektu natknęto się na szereg

nieprzewidzianych trudności

Przedewszystkiem okazało się koniecznym wyhodowanie gatunku bananów odpornego na choroby, przyczem owoc zrywany w stanie niedojrzałym winien być

PODSŁUCHANE NOWA SŁUŻACA

Pani domu, godząc służącą — wiejską dziewczynę — zaznajamia ją z rodzajem pracy, poczem kończy:

— Wprawdzie jest nas w domu tylko dwie osoby — ja i moja siostra — ale praca u mnie jest bardzo ciężka, gdyż jest stam wymagająca, nie wiem więc czy podobaś?

— O niech pani będzie spokojna — odpowiada dziewczyna — ja na wsi miałam nie dwie, ale sześć krów do obsłużenia.

ENTUZJASTA PRACY.

Pan radca Gnjecięstolek, mimo wielu wysłużonych lat, nie ma zamiaru przynieść się w stan spoczynku. Ze względu na jego wielkie zasługi położone dla Państwa, władze przełożone nie wywierają nacisku, ażeby pana radcę wysłać na „zieloną trawkę”.

Jeden z kolegów p. radcy zwraca się:

— Dlaczego kochany radca nie idzie na pensję? Należy się to przecież panu radcy — po tylolstniej owocnej pracy? Przecież na emeryturze jest niemiernie miło i pięknie?

— Eeee, widzi pan, nie dowidzę już... nie dostwżę... chędzć nie mogę... to co bym robił, gdybym poszedł na emeryturę?

OWSZEM, ALE...

— Czy chcesz mi podać adres swego krawca?

— Owszem, ale tylko pod warunkiem, że nie dasz mi mojego adresu.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

właściwość doświadczenia swej dojrzałości podczas transportu. Takiego idealnego gatunku, pomimo wszystko, nie udało się dotąd wyprodukować. Zawsze jeszcze liczne choroby w rodzaju nawiedzających winnice, szerzą olbrzymie spustoszenia w plantacjach bananów, niszcząc niejednokrotnie całe zbiory poszczególnych krajów, zaś gatunki będące odporne na choroby posiadają tę wadę, że grona ich, w czasie transportu, łatwo się rozsympiają.

Z zapoczątkowania kapitana Bakera wyrosła „The United Fruit Company”, je dno z największych towarzystw handlowych świata. Dość powiedzieć, że posiada ono przeszło

100 statków oceanicznych,

własne doki, urządzenia portowe, linie kolejowe oraz olbrzymie plantacje na wybrzeżach atlantyckich Meksyku, Kolumbii, Wenezueli i Indii Zachodnich, przyczem więcej niż połowa wyspy Jamajki jest jego własnością. United Fruit Comp. jest dziś rzeczywistym władcą morza Karaibskiego, a jego przedstawiciele bez przesady rzec można „trzęsą” rządami republik Ameryki Centralnej i są ich faktycznym ekonomicznym dyktatorami. W wszystkich portach zatoki meksykańskiej i morza Karaibskiego widać się śnieżnobiałe statki (Flota Blanca) tej potężnej kompanii, której decyzje, powzięte na walnych zgromadzeniach w Nowym Jorku i Bostonie, stanowią drogę o rozwoju lub upadku państw i państw. Nie ulega wątpliwości, że „władcy bananów” nie ustępują głośnym „królom” stali, nafty lub auta.

200-lecie cennego surowca. Produkt „plączącego drzewa”.

Czem byłby dziś świat bez kauczuku? Nie wystarczyłoby strony gazety, gdybyśmy chcieli wylizować wszystkie przedmioty, codziennego użytku zrobione w całości lub w części z gumy

Właśnie w tym miesiącu obchodzimy 200-lecie tego cennego surowca. W kwiecie 1735 r. odkrył Charles de la Condamine wielostronne możliwości wykorzystania mleczu drzewa gumowego. Już wówczas przypisywano odkryciu temu wielkie znaczenie, ale nie przeznaczało się na rozwój gumowego przemysłu — postępować będzie w tak szybkim tempie.

Najwięcej gieszyła się z odkrycia Brazylii, była bowiem i pozostała na długie lata jedynym krajem, w którym rosło drzewo gumowe. Im więcej wzrastało zapotrzebowanie kauczuku, tem pilniej strzegła Brazylija swego skarbu: wojsko stać musiało na straży drzew gumowych i ich drogocennych „lecz”. Wydawało się, że surowiec zakazy wywozu nasion i sadzonek, argusowy wzrok celników portowych pilnował, by nikt nie wykraść skarbu. I Brazylija

bogactwa się.

Mister Macintosh wpadł na pomysł, aby z gumy wyrabiać płaszczki i ubrania nieprzemakalne. Próba udała się tylko połowicznie bo guma była lepka. Jeśli komu nawet powiodło się szczyśliwie ze drzew z ciała płaszcz gumowy, to i tak następnym razem przykleił się do krzesła lub ławy, w którą nieopatrznie usiadł

Ale i temu zaradzono. W r. 1843 wynalazł Amerykanin Gooddyear metode uodpornienia gumy na działanie ciepła i zim

KOŁOWROTEK FOTOGRAFICZNY

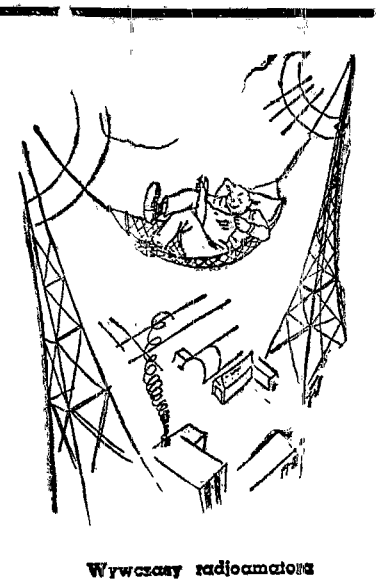
86.000 ZDJĘĆ NA SEKUNDĘ.

Profesor Magnan z College de France ogłosił na łamach „Journal des Debats” artykuł o swoim nowym wynalazku, pozwalającym dokonać 86.000 zdjęć na sekundę. Aparat prof. Magnana zaopatrzony jest w 8 obiektywów. Przez odpowiednie działanie wszystkich obiektywów jednocześnie może aparat uchwycić ruchy, dla normalnego aparatu projekcyjnego, a tem bardziej dla oka ludzkiego, zupełnie niedostrzegalne. Profesor Magnan osiągnął już szybkość 25.000 zdjęć na sekundę, obecnie zaś przeprowadza próby dokonywania zdjęć z szybkością 86.000 zdjęć na sekundę.

Ściewanie na straży zdrowia. ZABURZENIA WZROKU

są nieomylnym dowodem zatrucia jedzeniem

Słyszy się często o epidemii zarazy kiel basianej — co nasuwałoby przypuszczenie, że jest to choroba zakaźna, względnie zaraźliwa. Nic podobnego. Jest to infekcja, spowodowana w organizmie przez specjalne mikroby, zwane „bacillus botulinus”, spotykane w różnych miejscach: w gruncie, w paszazach, w oborach i chlewach i stamtąd przedostające się do mięsa, które mamy spożyć. Ponieważ bakterie te nie wytrzymują wysokiej temperatury, giną zazwyczaj przy go



Wzrostowy radioamatora

Kraina „łowców czaszek”.

Piękna wyspa żywiołowych katastrof.

Formoza jest największą wyspą w grupie wyspów, leżących wzdłuż południa wschodniego wybrzeża Azji. Portugalczyk dał jej nazwę (Formosa znaczy ładna) i nazwał ją Tajwan, czyli wybrzeżem, złożonym z tarasów.

Formoza mierzy 395 km. długości i 123 km. szerokości. Część zachodnia wyspy stanowi płaszczynę; część wschodnia jest górzysta.

Góry Formozy biegną trzema łańcuchami. Północny grzbiet jest uwieczony górami Tokusan, posiadającą wysokość ponad 2800 mtr.

Srodkowy łańcuch występuje wierzchołkiem Mount Morrison (4013 m.); trzeci grzbiet górski, przebiegający na południu wyspy, wznosi się zaledwie do 1550 metrów.

Góry Formozy zawierają bogate złoża miedzi; natrafiono również na złoto, srebro, węgiel i naftę.

Formoza jest pokryta gęstym lasem. O ile w dołkach leśne olbrzymie padły pod selerami kolonistów, o tyle wyżej położone części wyspy są prawdziwą puszcza, wielkim faunajnym borem, ciągnącym się dziesiątki kilometrów.

Rdzenna ludność Formozy jest pochodzenia malajskiego. Ustupując bezustannie napływającym japońskim i chińskim kolonistom Malajczycy przenieśli się w góry, gdzie prowadzą nędzną pasterską, koczowniczą tryb życia. Niektóre szczyty malajskie ukryte w gębi gór, zachowały nędzność pierwotnych obyczajów (np. okrutny zwyczaj polowania na czaszki wrogów do dziś dnia zachował się we wnętrzu Formozy).

Malajczycy, którzy pozostali w dołkach szybko ulegają kulturze napływającej Chińczyków, tracąc swój język, obyczaje i wierzenia.

Od czasu opanowania Formozy przez Japończyków (1895 r.) ludność powiększyła się prawie dwukrotnie. Na tak zwany przyrost złożyła się, oprócz silnego naturalnego przyrostu, masowa imigracja Chińczyków.

Kraina „łowców czaszek”.

Piękna wyspa żywiołowych katastrof.

Dziś Formoza (mająca powierzchnię prawie 40.000 km. kw.) liczy zgórą 4 miliony mieszkańców (według ostatnich spisów ludności z 1925 roku), w tem 200.000 Japończyków, 300.000 Malajczyków — tubylców, reszta chiński imigranci.

W zachodniej części Formozy panują plantacje ryżu i trzcinny cukrowej. Życie płynie tu spokojnie, poświęcone codziennej niezamordowanej pracy. Dalej, ku wschodowi, na płaskowzgórzach, krzewie herbaty pokrywają setki kilometrów kwadratowych herbata stanowi tu główny przedmiot eksportu do Japonii.

Jeżeli posunąć się jeszcze dalej na wschód, w królestwo gór i groźnych łowców czaszek, krajobraz staje się coraz bardziej majestatyczny, pełen pierwotnej grozy ziemi, niekniejącej przez cywilizację. Olbrzymie bory dostarczają sosny, świerków i drzewa kamforowego.

Wzdłuż wybrzeży ciągną się osady rybackie. Japończycy zbudowali tu liczne drogi, które biegną ku głównym miastom wyspy. Tainoku (200.000 m.), Tinas (90.000 m.) Keelung (60.000 m.) Kagl (45.000 m.), Takao (42.000 m.)

Panowanie Japończyków przyczyniło się do ogromnego rozwoju gospodarczego Formozy. Bilans handlu zewnętrznego zawiera się w następujących cyfrach: eksport — 250 milionów jen, import — 190 milionów. Ponad 80 proc. handlu zewnętrznego Formozy odbywa się z Japonią.

Japończycy zbudowali na Formozie około 2000 km. dróg żelaznych, 1200 km. sieci telegraficznej, zaprowadzili doskonałą funkcjonującą pocztę.

Mieszkańcy Formozy wszelkie klęski żywiołowe uważają za karę, zesłaną na nich przez zagniewanych bogów. Ubiegła niedziela była dla mieszkańców Formozy dniem straszliwego gniewu okrutnych bogów. Tysiące domów zamienionych w gruz, tysiące rabinich i rannych, zniszczony dobytek wielu lat pracy, powlekły cienim głębokim smutku piękna Formoza „wyspa o harmonijnych kształtach”.

Kraina „łowców czaszek”.

Piękna wyspa żywiołowych katastrof.

Formoza jest największą wyspą w grupie wyspów, leżących wzdłuż południa wschodniego wybrzeża Azji. Portugalczyk dał jej nazwę (Formosa znaczy ładna) i nazwał ją Tajwan, czyli wybrzeżem, złożonym z tarasów.

Formoza mierzy 395 km. długości i 123 km. szerokości. Część zachodnia wyspy stanowi płaszczynę; część wschodnia jest górzysta.

Góry Formozy biegną trzema łańcuchami. Północny grzbiet jest uwieczony górami Tokusan, posiadającą wysokość ponad 2800 mtr.

Srodkowy łańcuch występuje wierzchołkiem Mount Morrison (4013 m.); trzeci grzbiet górski, przebiegający na południu wyspy, wznosi się zaledwie do 1550 metrów.

Góry Formozy zawierają bogate złoża miedzi; natrafiono również na złoto, srebro, węgiel i naftę.

Formoza jest pokryta gęstym lasem. O ile w dołkach leśne olbrzymie padły pod selerami kolonistów, o tyle wyżej położone części wyspy są prawdziwą puszcza, wielkim faunajnym borem, ciągnącym się dziesiątki kilometrów.

Rdzenna ludność Formozy jest pochodzenia malajskiego. Ustupując bezustannie napływającym japońskim i chińskim kolonistom Malajczycy przenieśli się w góry, gdzie prowadzą nędzną pasterską, koczowniczą tryb życia. Niektóre szczyty malajskie ukryte w gębi gór, zachowały nędzność pierwotnych obyczajów (np. okrutny zwyczaj polowania na czaszki wrogów do dziś dnia zachował się we wnętrzu Formozy).

Malajczycy, którzy pozostali w dołkach szybko ulegają kulturze napływającej Chińczyków, tracąc swój język, obyczaje i wierzenia.

Od czasu opanowania Formozy przez Japończyków (1895 r.) ludność powiększyła się prawie dwukrotnie. Na tak zwany przyrost złożyła się, oprócz silnego naturalnego przyrostu, masowa imigracja Chińczyków.